

Оссолінські колекції.

CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1275. Holm Fryderyk, Gryzelda, Poemat dramatyczny w pięciu aktach... przełożył Wincenty

Thullie 8.IV.1838.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бав. 1275

Заб. 3058-1000

ZBIÓR
REKOPISÓW

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W.H.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE
N. 1275 *V. F. 1.*

Osoby.

Artus Król Anglii.

Kenet, hrabia Szkocji.

Samelot, Admirat.

Tristan mędrzec.

Gawin.

Percival, dzielny hrabia Walii.

Generał królewski.

Ronald stary sługa Perciwala.

Cedryk, węglarz.

Chłopiec.

Sinevra, Królowa.

Oriana } damy nadworne.

Mencia }

~~Elinora~~ Elinora Kenetego żona.

Gryzelda córka Cedryka, żona Perciwala.

Seniacy Perciwala { trzech mówiących.

Pycerze. Damy. Studzy. parze.

Studzy Perciwala { trzech mówiących.

№. 1275

VI. S. 1.

Akt I.

Akt 1.

Zamek Króla Artusa w Karduelu. Bogata i świetnie oświetlona sala, za sceną muzyka. / Która jednak nie powinna modnych tańców przypominać. / Świetny zgiełk usty królewskiej, na proździe tronu pod baldachimem. /

Scena 1.

Bogato przybrani studni i paziowie przebiegają, w złoty odzietki tan i na powrot; pomiędzy nimi; król Artus, Senezał, Tristan i Perciwal. Król z Senezałem wychodzi na proźd sceny.

Król.

Król Senezału twę postugę ceni
Tys' to noc okradł z złotych gwiazd promieni
Ocean z perel srebrnego potysku
Ciemię z brylantów w swém ciemném tozysku
Aby uswietnił dzień naszego balu.
^{Zadowolony jestem}
~~Wszystko mi się podoba~~ Senezału...

Senezał.

Ustę królewską wyprawie niedbale
Dla takich gości siuszo by wcale
Tyle tak godnych z kraju rozległego
Kwiat najpiękniejszy rycerstwa twojego

Zadowolony jestem Senezałem.

Akt I.

1. Frameni Króla Artusa w karduelu.

2. Sala bogato przyozdobiona i oświetlona. Bankiet Królewski; Muzyka; na przedzie tron.

Scena 1.

3. Bogato ubrani studzy i pazie przebiegają przez scenę z złotymi pucharami i dzbankami. Rycerze i Damsy przechadzają się; między nimi Król Artus, Seneżal, Tristan mędrzec, Percival.

Król.

Król Seneżalu twą postugę ceni
Tys' to noc okradł z złotych gwiazd promieni
Ocean z peret srebrnego potysku
Ciemię z brylantów w swém ciemnym tozysku
Aby uswietnić dzień naszego balu.
^{Zadowolony jestem}
~~Wszystko mi się podoba~~ Seneżalu...

Seneżal.

Wszystko Królewską wyprawie niedbale
Dla takich gości sienszto by wcale
Tyle tak godnych z kraju rozległego
Kwiat najpiękniejszy rycerstwa twojego

1
Akt 1.

Zamek Króla Artusa w Karduelu. Bogata i świetnie oświetlona sala, za sceną muzyka /: która jednak nie powinna modnych tańców przypominać /: Świetny zegarek wsty królewskiej, na przodzie tronu pod baldachimem. /:

Scena 1.

Bogato przybrani studzy i paziowie przebiegają w złotej odzieży tań i na powrót; pomiędzy nimi; król Artus, Senezał, Tristan i Perciwal. Król z Senezałem wychodzi na przód sceny.

Z pysznych piór szapli na głowie ubranie
Długim ogonem szmiata proch pokoju ?

To Elinora Tristan

~~berta~~ Elinora kenelega Lona

Z siostrą Fingalon & królowi pokrewiona

Alle praw keneł w domu głosu niema

Fingal ~~nie dążył~~ swe berto nad Ennem trzyma.

Perival

To jakiś głupiec nie na to pozwala.

Pod głos męża żonę wzuchwala

Wolaby raczej przestać być poklonem

Zamiast kaftana wdział suknie & ogonem.

A oważ dama & promienna przepaska

~~co to się zdaje~~ carodziejską laską

~~grozi~~ milczaca w myślach katopiona

Widzisz ją widzisz ^{mi} ~~ponieważ~~ kto ona ?

Tristan

To siostra króla, księżniczka Morgana,

Przez swoje światło cudem świata zwana

Czyta wciąż książki i nie wiele gada

Floweri inby krabio ~~wszystko~~ posiada

Astronomii głęboką naukę

Nawet jak mówią starożytną sztukę ?

Co to się zdaje carodziejską laską,
grozi; milczaca, w myślach &
Morgana ja, widzę. Powiedz mi
kto ona?

Percival

Na co kobiecie wdadają się te sztuki
Czemu kucharskiej nie bierze nauki?
Ja od kobiety żądam uległości
I niezachwianej matrynskiej wierności
Mądrość i męstwo w mężu być powinno
Ale w kobiecie zabawka, dziecinny -

Tristan

Jak to zabawka?

Percival

~~Chcesz w obronie~~ ^{Ja i cóż w tym, za życia}
~~Chcesz w obronie~~ ^{Chcesz w obronie}
Jak Bóg kobietę rokosznej urody
Dla nas utworzył dla naszej obojdy
Daj jej w ręce no prosadź przy kądzieli
Zwroc oko pełne ku niebios sklepieniu
Poloż jej dziecko w niewinnem uspieniu
O głowę masz obrac. aniele!
Co więcej przydasz, to by zbyt kiesz było!
Kibraj godzina?

Tristan

Z północy już było...

Percival

Północ dopiero? ta uista maie nudzi.

5
Jak srebrna w te ga po dolinach płynie
Wije się w jarach, a ze skał opoki
Spada szumiący i przerywna gory,
Targa z łoskotem mowne tam rapory.
Dotąd tak czyste błyszczą wod zwierciadła
Młodniemca sica jeszcze nie opadła
A w złotym piasku igra pstrąg ochoczko
A twoje oczy dno najczystsze z oczka.
Leż gdy ojcowskie opuści mieszkanie
W ten czas po bijnej rozlewa się niwie
Swoje batwany łapi w Oceanie
I le dwa mruczac wleone się leniwie
Każdemu wiostu postusznym się staje
Na mtyśkie kota stucznie z góry spada
Pod jarzmo mostów własny grzbiet poddaje
A gad w zamule swe gnian do karkada.

Tristan

Wiw sądzisz? Percival.

Tak jest, ja sądzę, i czuję,
Zem jest z tym Trentem jakby spokrewniony
Ospate życie we moim się nie snuje
Choćby nie było wierniejszej żony
Choćby cnotliwszej na ziemi nie było
Choćby aniota skrzygotło ja zdobyto!

Żona i dziecko, drugie życie moje
Całkiem tej pierśi niezajmą obaj.
A teraz, pójdźmy, pójdźmy już! Tristanie
Wypiję puchar na twoje pośegnanie...

Tristan.

Jeszcze zawczasie cóż cię zład łakcisnie?

Percival.

Jeśli nie zaraz, to jak dzień zabłysznie.

Podchodzi.

Scena 2.

Królowa żona Lancelota. Lancelot przy niej,
za niemi w niejakiej odległości Oriana. Mencia.
Gawin. Rycerze i Damy. — Muzyka.

Lancelot.

Nie, nie, królowo, trudziś się daremnie
Zgasić blask gwiazdy gdy świeci przyjemnie
Ta postać lekka, powietrzna, uroczą
Bujność pierścieni twojego warchoła
Świeżość purpury splotionego lica
Najmniejsza, Amurka, niekasze twoje czoło
A twoje oko jak ta tuskawica
Bruna tak szybko swe światło w czoło!
Nawet tej trawce pierwszeństwa zarodrzą
Która są skromnie u twoich stóp zieleni...

Królowa.

Pochlebo!

Lancelot.

Pani!

Gawin / w rozmowie z Menio /

Ale ja się troszę

Bo jasno czytam z twoich ocz. promieni

Mów piękna Menio czy mnie nieuwidzisz?

Menia

Ach! nie...

Gawin

Więc kochasz?

Menia

Ach! nie!

Gawin.

Czy nie widzisz

Mojej miłości czystego płomienia

Więc masz - że dla mnie żadnego zyczenia?

Menia

Ach! mam!

Gawin

Więc powiedz czemu twoje serce pata?

Menia

Ja bym rycerzu dziś za mąż, pójść chciała...

Gawin

Czy tak? ^{n.}/_{s.} To mi to stwardość niewinna.

Królowa do Lancelota: /

Moja rycerzu myśl zupełnie inna.

Często przed duszą sen w słodkim marzeniu

Stawia obrazy w najśliczniejszym cieniu.

Leży jak głód zwodzi gdy jest tylko echem

Tak one ni kną z porannym oddechem.

Prawda zaś mieszka tylko w nienawiści,

ale w miłości nigdy się nie rżęci ...

Lancelot.

Ty rzucasz, cątn na te wdzięki życia

Wydzierasz, sercu jego kwiat majowy

Zaprzeczasz, bowiem miłości użycia

Obojętni chętną z walczyc' stowij ...

[mówi cicho z Królową: /

Scena 9.

A sami. Elżbieta i Kenneth.

Elżbieta.

Sądziś, Kenecie że nas podjąć zdołasz

Zraz nam wyznaj - na cóż się odwotasz? ..?

Powiedz otwarcie coś mówił z Morganą ..?

Kenneth

Kto? .. Elżbieta? ..

Elżbieta

Czy cię nie widziało?

Smiesz się wypierać ..

Wszędzie Elżbieta być
powinno!

Keneth

A Elinora ~~nie~~ spokojna być może.
 Mówiła różnie, o drzewnym gwiard biegu
 O zmianie planet o deszczu o śniegu..
 I to tak dłużej i bez przytomności
 Że jej słów brakło a mnie cierpliwości...

Elinora

Ha! nie godziwy! zaufaj tu jemu
 Twoją bajeczkę rozpowiedz drugiemu.
 Za takie kłamstwo jaż mam być bez sromu?
 Niechaj na tyłko wrócimy do domu...

Gawin

Czy ci jest powiedz rycerzu Kenecie
 Ty drzysz na ciele - febrę niemasz przecie?

Keneth

Jakiś szum ^{tylko} w uszach nie ~~inny~~ innego...

Królowa

Milcz! Lanelocie dość już będzie tego.
 W miodzie słów twoich truciźna się ~~chowa~~ chowa
 A ta truciźna w głąb serca się wiada
 I grób otwiera a wieko zapada.
 Niechaj nie słyszeli więcej ani słowa
 Pragnę spoczynku bo jestem zmęczona...

Lancelot.

A więc już dla mnie nadzieja stracona.

O to tron błyszczący siedzenie gotowe

Przyjaj o chętnie piękności Królowę!

Pozwól twą rękę uatować skromnie -

! prowadzi Królowę na tron około którego
przytomni rycerze i damy powoli i w ma-
lowiczej zgrupowaniu się grupie!

Królowa

Zostań rycerzu i usiadź. Kto mnie.

Wy zaś panowie i wy piękne damy

Zbliżcie się do nas, trochę pogadamy.

Któż jest ten rycerz z twarzą ogorkową

Włos w ciemnych lokach z tą postawą smiałą

Tam o to pije z pełnego pucharu.

Oriana

Królowa myśli² pewno Waldemara.

Coś podobnego nie wielu dokaza

Nigdy się prawie z domu nie oddala

Ale teraz za to kiedy mu rozkaza

Listy Kochanki usi do rywala.

Królowa

Ale nie -

~~dwie~~ Oriana

~~dwie~~ Lionela

Owcy starszki Signes przyjaciela.

Ten w wiosnie życia z zimą się potańczył
 Nie dobrze zabrał zle też i zakończył.
 A tam Etebrich, tego los uharat
 Ten o Mis Mildred siedem lat się starat
 I tak się kochat że już głowę gubit
 Aż w ósmym roku inny ją zaślubit.
 Tw. Koto niego jest -

Królowa.

Żadłe szczypiący! Wtasnieś trafila
~~Wtasnieś trafila~~! postać nam nie miła
 I jaką to dumą w kresle się powalit
 W skórce niedzwiedziej przysięść się uszczwałit?

Oriana

Tert to Percival miłościwa pani
 Gromią obrzymów zowią go podani...

Gawin

7 Nieznasz go pani? wszak w całej Krainie
~~Wszak w całej Krainie~~
 Mają ten czynany ryer skiepnie stynie...
~~Wszak w całej Krainie~~

Królowa

Wiem o nich i wiem ile w nich znaczenia
 I twarzy go nie znam bez tyłko z imienia.

Oriana

Niewiem co go tu do nas przyciągnęto
 Tak nie był w zamku trzy lata minęto...

700

Chcesz go pani? wszak w całej Krainie
 Mają ten czynany ryer skiepnie stynie

Ponure lasy obrat za mieszkanie
Takie do żony pojął przywiązanie.

On się orient ? Królowa

Lancelot

Percival żonaty !

Ciekawym dawno ?

Oriana

Tak przed trzema laty.

Lancelot

Ten sam Percival dumny i wstawiony
Którym przebiegał wszystkie kraje strony
I nawet tutaj gdzie taki kwiat mamy,
Żadnej nie znalazł godnej siebie damy ?

Jako ! Percival ? Kenneth

Oriana

Ten sam nie kto inny.

Elmora

Ten sam któremu krew nasza tak czysta
Do potażenia była zbyt wodnista ?

Królowa

Któż jest powiedz nam ten Anioł niewinny
Z jakiego szeregu pochodzi wybrana.

Oriana.

Dalsza wieść o niej dotąd mi nieznana...

Scena 4.

Ci sami. Perciwal. Tristan.

Królowa

Otoż on właśnie zbliża się powoli
Mamże go pytać?

Oriana

Królowa pozwól!

Ja z nim pomówię...

Perciwal.

Na boga jak żyję

Łagodniejszego języczkiem nie pił wina
Kwarz ogniem pata serce głośniej bije
~~co się gęsto wagać w co się wahać w co się wahać w co się wahać~~

Mych pulsów żyły krew szybko przerywa
A tajemnica duszy postubiona

Na moich ustach spokojnie spoczywa
I w głębi coś się po cichu odzywa
Że na mnie czeka w domu zostawiona...

Bo tych gąsienic postrojona zgraja
Co raz to więcej w oczach się podwaja.

Pójdźmy Tristanie...

Tristan
Tristan na pół słowa

Handwritten signature or mark on the left margin.

Bo tam na dworze ciemna noc do krola...

Krolowa.

Archie Percival...

Percival.

I ktor to mnie wola?

Tristan.

Jest to Ginewra a nasza krolowa.

Krolowa.

Moi Percivalu ciekawismy tego
Kto ciebie meza niewydziedzionego
Zdolat swycieczyc?

Percival.

Moi jasniey krolowo.

Krolowa.

Jestes zonaty?

Percival.

I kadzie te nowiny?

Krolowa.

Wiec nim nie jestes?

Percival.

Prawda, twoje stowo

Bo nawet taci niewidzę przyozny.

Myslisz krolowo ze sie tego wstydzę,

Albo sie wyprę Gyzeldy mej zony.

Me stowo prawda a kłamstwem sie brzydę.

Piekniejszy aniot nie byl utworzony.

Ale jej piękność najmniejszym powabem
 Podam ci obrat. okrzyśleniem słabem...
 Ona jest skromna, niewinna, potorna
 Petna stodyczy jak owieczka sformna
 I czystym rozsądkiem i bez uprzedzenia
 Catego świata godna uwielbienia!
 Co zaś do reszty mało mnie obchodzi
 Czy z krwi słachetnej czy ją węglary rodzi...

Oriana

Czy ^{to} podobna?

Królowa

Coż na to Oriana?

1106

Córka
~~Perciwala~~ węglarza

Gawin

Edmora

Hańba niestychana!

Ty z Perciwala bierz przykład Gawinie
 Może nienawisć do kobiet przeminie...

Królowa

Gawin

O! gdybym tylko nienawisć sprostał
 W krócie bym potem i kochankiem został
 Ale w matrymonium inak przyszłość kroczy
 Nieprawdaż. Mnieć powabie uroczy?

Menia

Ach! tak!

Gawin

Pewniebys' za takiego dalej
Zamaj. nieposzta który węgle pali?

Menia

Ach! nie!

Percival

Powiedz mi co one tam mają
Czego się śmieją i ciągle szeptają?
Ha! o mnie może!

Tristan

Uspokój się panie.
Czyż nieznasz kobiet. Kto się im dostanie....

Królowa. Do swego koła.

Wier spróbujemy gdy koniecznie będzie / głośno /
Krabie Percival chciej powiedzieć przecie
Cremus swej żony tego kobiet wzoru
Dziś nie przedstawił u naszego dworu?

Percival.

Z własnej swej woli nie z innej przyczyny
Pilnuje w domu mojego chłopczyki...

Królowa.

Kłiwa oratości serca matczynego!
Tys nam ^{wzbronita} ~~ogrodzie~~ widoku takiego.
_{wzbronita}

11
Ale kiedy nam tutaj na niej zbywa
Wise się, w nas wszystkie ciekawość odrywa
Przez, jakie losy, wyznaj miłość swoją
Taki skarb rzadki przeszedł w ręce twoje!

Percival

Milonec nie będę w rozmarze mój pani
Ani się wstydzę, że jest rzadziej dla niej!

Królowa

Węc cię stuchamy.....

Percival.

300
Powiem, jak się stało.
Trzy lata temu jak z trwożą nie mata,
Koi lennicy wciąż, na mnie naglili
I swemi proźby w końcu zniewolili
Tę postanowił pojąć ~~z~~ sobie żonę,
Aby ta wotadza na obcych nie przeszedła.
Puszczam się tedy w tę i ową stronę,
A tak nareszcie i koley nadeszła,
Przybywam w zamek mego króla pana,
Tutaj dopiero ^{zawsza tak} ~~zawsza tak~~ dobrana...
Wszystkie chytre i utosliwe
Próżne, kokietki, kłamliwe,
I wszystkie pełne uporu!
Nie widząc żadney w tak mnogim nawale
Godnej mojego wyboru

I chęć i serce zupełnie stracitem
I tak się łatwo zżeni rozmyślitem
Że się tak stało, nie katuszę wcale!

Elkiana.

Ha! ta zuchwalosi!

Lancelot.

Królowa pozwoli....

Elmora

Twardszy w swych słowach niż kaftan bawoli.

Lancelot

Przystępuje porywczą naprzód:/

Królowa

Stój Lancelocie! - Dalej Perciwalu - p. do Krotaj
Będzie on za to ptakiem jesznie w żalu.

Perciwal

W miłą pogodę i o letniej porze

W ponurym smutku z sobą samym w sporze

Tam za doliną gdzie zieleni dąbrowy

Z scisnionem sercem wyszedłem na to wy

A tutaj w piersi pragnienie mnie pali

A ja się puszczaam, biegnę co raz dalej....

W tym srebrny strumień ciepłego poloku

W dalszą wędrówkę nie dopuszcza kroku,

Patrzę - i widzę w oddaleniu matem -
 Ale co widzę i kogo widziałem!
 Tak jasna zorza w najczystszy obłoku
 Stoi nad brzegiem niewinna dziewczica
 Cudnej piękności dziwnego uroku
 Oho jak promień jak róża jej lica!
 Coś nadziemskiego ~~coś nadziemskiego~~ ^{zryci mi} się zdało to
 A na jej czole głosną wyxtacana
 Takby wyrażnie słabo napisano:
 "Sam to jest bóstwem jam jest doskonała!"
 Owa dziewczica teraz moja żona
 Nad tym strumykiem stała zamysłona...

Coś nadziemskiego zryci mi się zdało

Królowa

! pot głosem do sławiających!
 Pewnie się z węgla morze obmyć chciała....

Oriana

Uchowaj Boże! ona by nie smiała
 Mogła by fala zetrzeć napis z czota
 A przecież jasno wyryte do kola:
 "Sam jest przesliczna jam jest doskonałość!"

Percival do Tristana:!

Co one mruwią? Kto to za zuchwalosć!
 Na imię Boga! one szydka ze mnie

Tristan

He he! się karax burzysz nadaremnie
 Czyni nieznasz kobiet. to są ich ~~języki~~ ^{języki} ~~zarciki~~ ^{zarciki}..

500

Perciwat
Niechaj przepadną kobieca języki!

Królowa

Bądźcie cierpliwe powiastka tak miła
Doład przynajmniej ~~nie~~ dość nas ubawiła.
Dalek rycerzu --

Perciwalec.

Cóż to mówić chciałem

A tak - nad brzegiem postać ię widziałem
Po śnieżnej szyci sptywał włos w strumieniu
A maty gotąb usiadł na ramieniu
I tak spokojnie pieścił się włoskami
Ledwie niekiedy ruszył skrzydełkami...
Nagle się schylił i w niejawie dali
Nóżkę zatapia w srebrzającej się fali
W okolo siebie rzuca oko z trwozą
Czy nad polokiem niebyto niekogo -
Jam tylko jeden ^z Krzaków uwazał
A tu się lubość i zapal pomnazał.
I tak po falach ze swawoli biegła
A gdy swą postać w strumyku postrzegła
Rozplata warhovz, jak to dziecko własnie
Do wód zwierciadła wzięszy się grymasnie
Widział prawdziwy obraz niewinności
Przektem do siebie, ta nie zna próżności!

Keneth.

13

Oh! lube dziecko!

Elinora.

Coś wyrzekł Kenecie!

Nie, niepodobna, ty jej nieznasz, przecie?

Percival.

W t'm z poza lasu ze szczytu wieży
Dzwonek nieszporny wzywał do swiątnicy
Lw mgnieniu oka skłania nagle ucho
Zrywa się na brzeg i z prawdziwą struchą
Pada w kolana podnosi swe oko
I świętym krzyżem, modłąc się głęboko
To pierścienicy to znaczy skroni swoje
Ach! to przenikło na wskroś duszę moję -
Jakże pobożną, ta czysta dziewica!
Gdy tak od modłów gorą ogniem licca
Jakaś tęsknota wkrada się do oka
A w t'm gołębek zlatuje z wysoko...
Ona do piersi tuli go, piastuje
To znowu dziobek do ustek przyjmuje...
Ach! taki widok pojawia się rzadko
A w mych marzeniach myśl chętna ożyła
Jakby dopiero w ten czas się pieściła
Gdyby ten anioł został kiedy matką!
Tu się głos rozległ po krzakach do kold
"Gdzieś jest Gyzeldo" i "Gyzeldo" weta.

Ledwie to styszysz rzywa się dziewczyna
Pędrze przez smugi jak ta tyśkawica
A nad nią gotab w locie się pomyka
I tak za krzaków oczu moim znikła.
Jest więc gros tuszną samą sobą mówilem
I marzę różnie do domu wrócićem...

Krolowa.

Tak nieinaczej - wszak to romans cały?
I takim zapalem rycerz opowiada
Jakbyśmy własnie przed sobą widziaty
Jak wlos jedwabny z ramion w wartkość spada
Jak nad strumyką ta niewinność stoi
I twarzą figlarną mimo kopiec wzgłi
Do wód zwierciadła swe grymasy stroi...
To to cud rzadki, wszyscy by przysięgli!
Nieprawdaż, hrabio?

Oriana ^{n.}/_{s.}

Czy zważasz, Krolowo
Jak płoną lica jak patrzy surowo?

Krolowa ^{n.}/_{s.}

Oto najmniejsza miż to niu nie boli
Niech pokutuje za haftan bawoli.

Perival, do Tristana!

Oh! gdybym adolat struć ją moim wzrokiem,
Także bym w gniewie ~~zwrócił~~ ^{pomógł} się ochoczo!

Tristan do Perciwala

Stój Perciwalu, dalej ani krokiem
Wszak to kobiety niech sobie szeregoczą...

Królowa

Teraz nam hrabio dokoniesz jak się stało
Czy to stworzenie twą żoną zostate?

Percival

Laraz ~~na zajątkach~~ ^{niezadowolony} skoro dzień zaswitał
Zbiera się żołnierzy pod chorągwie moje
Tur. odgłos rogów cienne lasy witał
A w petnem serca słodkie niepokoje.
I tak zdążyłem do ubogiej chatki
Która się cieszy anielską dziewczyną
Tam ją zastaje wśród ojca wśród matki
Z otwartym czołem i z czystą krenicą.
Widząc jak razem oboje pieśnią
Laraz. postrzegłem że im wszystkim była.
„Gryzeldo” pytam, „czyli chcesz być moją?”
„Opusć rodziców oddaj rękę swoją
„Chcesz być hockaniem sercu wzajemnemu
„I zawsze wierną jako panu swemu.”
„Ja chie” odrzekła, i spłonęła cała
A ta Gryzelda żoną tak została!

600

He u rona (w posagu przynosta)

Królowa.

Przyjm więc rycerzu i nasze życzenia
Niech zapal serca nigdy się nie zmienia ...

Elmora

Powiedz nam jakieś ciekawość wrosta
~~Coś ci~~ ^{Wiesz} kona posagu przynosta?

Oriana

Nu jak to serce, bez rądzą pędzone
Od wdzięcznych ogniów na węgiel spalone.

Królowa.

Coś podobnego widzieć się nie zdarzy.
Usta wykrzywiał musi być do twarzy.
Bądź zdrow rycerzu teraz, cię żegnamy
Do dalszych żartów ochoty nie mamy.
A jak powrócisz, w swoich lasów cieniu
Zanies węglarce nasze pozdrowienia ...

Percival.

W zupełnym wybuchu wściekłości.
Pierwej truciznę ostrą, zelaza tego
Niżej odgłos imienia twojego!

Lancelot.

To krwi wymaga ...

Królowa.

Mogę ci temu wierzyć?

Percival

Haraz więc tutaj możemy się zmiężyć ...

Dziki szereg broni w harte, boju kładę
Jakaś to kłotnia przerywa biesjadę
Mówcie rycerze

Perciuwal.

Zapytaj królowej . . .

^{królowa}
Mój Królu! on sam zuchwałemi słowy
Mimo praw świętych, pośród twych warzaki
Mnie - mnie - królowę! obrazit w tej sali! . . .

Król.

Byćże to może!

Oriana

^{Nieznajemy, panie}
On sam przez dzikie zmysłów obłąkanie
W wesotym szarcie gniewem unięsiony
On to obrazit królowę!

Król.

Szalony!

Mów Perciuwalu, mógłś się dowiedzieć?

Perciuwal.

Tak jest mój Królu, ale chciej rozważyć.
Jeżeliś został gniewem unięsiony -
Czemu się śmiałyś z Dyrzeldy mej żony?
To było nad to tużad ludkie pojęcia
Wysztychać matkę mojego Dziecięcia!
Jam się też w tenżeś królowej naraził . . .

w królewskiej żonie

Król.

~~Jeżeliś został gniewem unięsiony~~ i Króla obrazit.

Two jego pana, a blask mój korony
Ust twych oddechem zostaje schydzony!

Periwat.

Na moją brodę! jam temu niewinien
Maż krzywdy zony ująć się powinien.
Chciaż Bryzelda jest córką węglarza
Ale jest skromna wszystkiej cnoty wzorem
Podobnych ja te myśli nie przemierzam
I ani jedna z całym dam twych dworem
Tę niewyrowna niewyrowna żadna!

Oriana

Taka zuchwalność królu bezprzykładna.

Periwat.

Ido królowej która z trudnością gniw swój ukrywa
Czego się gniewasz miłościwa pani?
Przed twoim wzrokiem ia nie zadzę wcale
Niech się dziś twoi dowiedzą poddani
Ze gdyby przyszło ktaś na równą szale
Ty byś powinna przed nią holdy składać!

Królowa

Ty milczyś, królu, niestyżysz, obrazy?

Król.

Ten co zawinił będzie odpowiadać.
Prześtań Królowo zapomnij ~~obra~~ urazy
Pro niestusznosc ^{moja} ~~twoja~~ ^{obie} strony
Ale majestat został obrzony!

700

Wzajemnie mistrzowie maja obie strony

17

Je gdyby przyszło ktaś na równą szale
Ona powinna być Anglów Królową!
W ten czas sędziami będą te warzale
A mnie ukleknąć zastaniesz gotową!

Percival.

Ciekawym jaka myśl nowa i mściwa.
Jakież to próby zadasz miłościwa?

Królowa

Najpierw syna którego powita
Oddasz Królowi w czystej uległości
Bo władza Króla rażem potępiła,
Wybór niegodny i owoc miłości!
Jeśli odmowisz, grozi ci wygnaniem!

Percival

Ona swe dziecko kocha z całej duszy
Lecz dla mnie jeszcze z większym jest kochaniem
Ona się podda najszerszej natuszy
Nawet swe życie odda z chęcią za mnie!
Tylko odwołać będzie hanibę dla mnie!

Królowa

Dalej wymagam byś w otwartej sali
Półród rycerzy w obec toych warzali
Związki małżeńskie zerwał z żoną swoją,
Tam gdzieś wlasnie z wyborem się chwalił
W tej samej nędzy z domu ja oddalił.

Percival.

Dalej Królowo...

Oriana ^{12.}/_{3.}

Czy tak rzeczy stoja?

Królowa

Jeśli i w ten czas jak zranisz, jej duszę
Te samą czułość potrafi zachować
Jeśli cierpliwie zniesie te katusze
I będzie tylko płakać i żałować -
Jeśli na koniec - a nawet co więcej -
Kochać w męczarniach będzie cię goręcej
W ten czas...

Percival

Czy w ten czas!

Królowa

Ukleknie Królowa!

Jeśli przeciwnie ta próba ogniowa
Była by próżna - w ten czas ty za harę
Kłownie to samą poniesiesz ofiarę
Ty Percivalu uklekniesz przedemną!

Percival

Ja mam ukleknąć? A więc już daremno
Pierwej biegamy ^{ostatnia próba} ~~próba~~ siebie!

Król

Ugnij twój umysł

Królowa

Tem lepiej dla ciebie.

Percival

Sądziłaś Królowo że się próby boję?
Nie słowo prawdą a zwycięstwo moje!

Dla Perciwala niżej kania łama
Tak jest królowo, uważ tylko sama:

Jednego razu kiedy ledryk stary
Gryzeldy oycie zuchwały bez miary
Na moją wola drę targnąc się dowodził
Jam go wytrącił z mego domu kazał.
Gryzelda w prawdzie brzą oko skrapiała
Lecz w uległości spokojnie miłowała.

Innym znow rakiem rok już będzie temu
Leżącym w zamku na śmiertnej poscieli
Ona drzewienia ze mną tylko dzieli
Choć śmierci groziła życiu matczynemu.
Jam był wyzdrowiał matka żyć przestata
I swojej córki więcej nie widziata!
Jam dla niej wszystkoś próby się nie boję
Me słowo prawdą a zwycięstwo moje!

Tristan

Odstąp rycerzu!

Percival przed siebie!

Przyszłość inak kroczy

Niechaj dowiedzie jak jest miłość mocna

A boleść przejdzie jak ta chmura nocna,

Niechże się walka natychmiast wytoczy.

Jako? Przyjmujesz?

Król

Percival

Tak jest miłościwy!

Tristan
A więc przypadnij kiedyś uporczywy!

Królowa
Zwasz Perciwalu co zamysłił czynić,
Chcesz się do cierpień Gyzeldy przyczynić?
Zdradasz porywco - my tego niechcemy,
My do namysłu czasu ci dajemy...

Perciwal
Testem Perciwal święte moje słowo!

Królowa
A więc mię królu widzisz już gotowa,
Chciesz teraz wybrać dwóch wiernych rycerzy
Którym ta walka całkiem się powierzy
Aby ją strzeżli - Perciwal

Ta sama myśl moja...

Król
Niechże się w końcu spełni wola twoja.
Gawin i Tristan niech ci towarzyszy...

Perciwal
Wkrótce świat cały zwycięstwo usłyszy!
Dalej więc na koń na koń mój Tristanie
Niechaj się radość waszej woli stanie.
/ odchodzi z Tristanem i Gawinem /

Król
Pójdźmy Ginevra, dość już tej rozmowy
Cieszymy się jeszcze bo to dzień godowy.

19
Jutro zaś pospiesz i złagodź tę sprawę
Pomnij że niebios wyroki łaskawe.
Nieżyciela dumą zostałem krótki
Lecz i przebaczyć jestem nakłoniony.
My tam na to wy wyjedziemy rano...

Królowa do Oriany. /

Musi przedemną ugiąć swe kolano!

Akt 2.

/: Zamek Pendery. :/

/: Not. Lampa oświetla szkapo gmach sceny, którego jest sklepiony i różną rzeźbą przyozdobiony, w głębi wchód główny, po lewej stronie furka. :/

Scena 1.

/: Gryzelda wchodzi z lewej strony :/

Gryzelda.

Gdzie on ^{był może} ~~był może~~ zegar północy bije -
Juzi blade księżyc na chmury się kryje
Mgły gęste ciężą a od lampy strony
Snu mi posejnie nurt Trentu spleciony...
Gdzie on się bawi że go dotąd niema
Może go niechając przygoda gdzie trzyma?
Cicho... ten szelest... to furki szkrzypnienie!
Tak to on! Ronald!

Scena 2.

Gryzelda. Ronald wchodzi środkowemi drzwiami

Ronald.

Przebaix... to spóźnienie...

Gryzelda.

Witaj, Ronaldzie, jakże ciękam stugo...

Ronald.

Dziś pani Ronald zpoznił się z usługą.
 Gdybyś widziała jaka noc na dworze
 W polu tak ciemno ciemniej w gęstym borze
 Wiatr ostry powiał skłonił się drzewa
 Wszystko zwiastuje że będzie ulewa.
 Próżne dążenie - i cóż. tam pozostaje
 Gdzie własniej ścierać cieknie wierzcie nie może
 Za nią gorliwość krok już nie był rąk
 A bór tuż zaraz przed zamkiem się kończy...

Gryzelda

Jakież poselstwo? Objaw usty twemi
 Widziałeś ojca z włosami snieżynami?

Ronald.

Widziałem pani. Płiskro pomieszczenia
 Gdzie morze liści gęsty krzak ostania
 A dąb odwieczny pnie się w górę dumnie
 Leżał na dachnie i nie powstał ku mnie
 Tak go zastalem, przy nim chtëpak krasy
 Wodni ciemnego przez pola i lasy...

Gryzelda.

Więc z nim mówiles? Mógł mieć nadzieję
 Że już gdzieś ojca mniejszym ogniem tleje?

Ronald.

Wszakże ty pani znasz go lepiej sama.
Jaka przeszkoda jaka ślota -
Łatwo drażliwy a z gody unika
Słuchał spokojnie poselstwa mojego
Leż gdy mi objawił coś mi powierzyła
W ten czas twarz cała jakby chmura dzika
W gęste się falty ponuro złożyła
A gorzki uśmiech uleciał z ust jego.
Tobii odrzekł powiódz żonę Perciwala
Ze cierpliwości przepetniona szkoda
Noga węglarza nigdy nie postanie
W zamku hrabięgo i nigdy mieszkanie
Pewniej jemu nie będzie schronieniem.
A dalej dodał z czutem wzruszeniem:
Nierzęta duma i tamtąd mię wygnata
Niewdzięczność córki ojcu grób wskazała.

Przyśleda.

Jawie to była? i kąd to posądzenie?
Któż mógł przewidzieć podobne zdarzenie?
Był to Percival i mój pan i jego
I nie on nawet ja ręczę za niego
Była to chwila gdzie niechcący przygoda
Myśl czasem ustom, czyż to słowo poda...

Ronald

Nierwaziat na to i nagle sie przywo
 I mowe moja tem slowem przerywa:
 On wygnat ojca, corka byla swiadkiem
 Gdzie mogla mowic tam ona ukradkiem
 Tym data plynac i skromnie milczala
 Wiec czy plynety czenie slow niemiata?

Gryzelda.

Czy moglam czynic? nikt z was o tem niewie
 Ze Perciwala trudno zwalozyc w gniewie.
 Tra gniew tagodni pohora oddala
 Tak moglam zmieknuc, srogosc Perciwala
 Ale nie wzbronie, sa w swiecie zdarzenia
 A ~~nie~~ ^{nie} ~~widzial~~ ^{widzial} me cierpienia!

Ronald.

Jam tez tak mowit; bez wotenc, ab twarz, cata
 Wielkiem zorana i niecheci bledniata
 I zachat dalcij: Nies, to cierpiatem
 I nawet wiele przebaczye jej chiatem
~~Jam~~ Jam takie plakat teraz, jwi, nie placze
 To jedno tylko nigdy nie przebacze...
 Nieczuta corka, tu matka umiera
 Za swem Dziecieciem i tesknota, wyziara
 Leos, nadaremnie, niema jej w potrzebie...
 Niechaj sie padnie przeklestwo na ciebie

Na tę świetność i na proźność stawy
Na brzęczny odgłos dumnego imienia
Na wszytek przepych na rzytek nieprawdy
Czną okazyłość i wielkość znaczenia.
Gdzież, owa proźna chciwość nie prowadzi
Za te błyskotki za zgraje czeładzi
Za marne złoto co na wagę wtaadzi
Oni jedyną cichę mi ukradli!
Tu chwycił chłopca głową w doli skinał
I w gęstym lesie oku memu zginął...

Gjuzelca.

Nie jest tak wielkiem moje przewinienie
Ani ten przepych ani to znaczenie
Leż, miłość, miłość najczystszych płomieni
Czystsza od złota od drogich kamieni
Ona w w sercu pochodnie zapala
Łos mój związata z losem Perciwala!
Ani ta przemoc ani ta wspaniałość
Ani tych ziemskich błyskotek nietrwalość...
Leż, ta trawa oku ta perła Bengalu
Co zajaśniata w lubym Perciwalu
Dla niej ja ciałą tym płomieniem patam
Za taki klejnot duszę mą oddatam!
Jeśli więc miłość, miłość jest przestępstwem
W ten czas jam winna i bógostawieństwem
Drogię mej matki już się nie podieszę
Ale świat cały zapyszał pospieszę:

Miałas by miłość stać się dla mnie zgubą?
Miłość mienią swąściem miłość moja chluba.

Ronald.

Czyjesz się winną poddana losowi
Znos' go cierpliwie i zawierny czasowi.

Gryzelda

I przyjdzie ten czas ta chwila aniota
I drie ojciec córke do siebie przywota.

Ronald.

Przyjdzie i przedziej nim się czelek spodzieje
Z podan' ust mówiek jak by z oczu czytał
I z ciekawością co się w zamku dzieje
O karnten przedmiot troskliwie się pytał.
Czy kto nie przybył czy co nie ubyło
Tak się to stało a tamto skonczyło
Tak tu czas dawniej stołko mu upływał
O swego wnuczka pilnie dopytywał...

Gryzelda

Czy to być może?

Ronald.

Tak jest dobra pani.
Ja mam przecucie że nie bawem dla niej
Chociaż dziś w gniewie bierze tak surowo
Da się ubłagać przebaczy na nowo...

Gryzelda.

Ronaldzie.

Ronald.

Pani! miej dobrą nadzieję.

Jak rozogniona namiętność dotleje
Na widok wnuka na jego srebrnioty
Na nieustanne dziecęcą pieśroty
Pod ramiona dla was do objęcia
Spieszno powróci do swego dziecięcia.
Jak owa skata od dawna wotrzęsniona
Bystrym wezbraniem wody podmulona
Dziś w mgnieniu oka jakby błysk w piorunie
Lat. się zachwieje ^{na zaobrze} ~~na zaobrze~~ runie!

Gryzelda.

Napawaś. rosą nadzieję mej duszy
Ciemni. mój ojciec tak źle o mnie tuszy.
Twych słów pociecha rdzójem sercu memu
Odejdź i spoczniy już. i czas po temu...

Ronald.

Pani swą taską, darrysz. stugę, hojnie
Bóg z. tobą, pani spij słodko, spokojnie.

/odchodzi./

Scena 3.

Gryzelda

/sama z sobą, w rozmyśle./

Matka umarta... już z swojey kolei
Przeszła w krainę ostatniej nadziei....

83
Szczęśliwa. Kiedy patrzysz z niebios szczętu
Na tę dolinę krótkiego pobytu
Przebaczyłaś-że? masz byci gniew na wieki
Ze nie ta ręka przymskła twe powieki
I że nie tych ust okłiwe rozruszenie
Przejęto w siebie ostatnie westchnienie?
Ty sama matko z twej poranny wiosny porankiem
Opuszciasz dom owe niwy żyzne
Idąc za sercem za lubym kochankiem
Nowa dla siebie stworzyła oczyżne
Mnie zaś wstrzymały od mej matki lubej
Powinność żony i matrenskie sluby.
Tyś przebaczyła! chociaż moje cnota
Bolesć tęsknoty zejście ^z ~~z~~ zatruta ...
Moja two dusza która niekna zgonu
Mnie o niewdzięczności zaskarża do tronu!
Goryki zarzucie! o sroga boleści!
Wier nawet w cnotcie takie złe się mieści?
Nieprzysięgam-że Progu przedwiecznemu
I kochać męża i być wierną jemu?
Ach! jakie miłe myśli ^{mię} ~~z~~ unoszą
Cóż moje w świecie byci większą rozkoszą
Stodszą pociechą i szczęśliwszym rajem
Jak byci kochana, i kochać nawzajem?

Zostań w tej wierze, ona to ostatnia
Srebrzysta róża życia, zatruta, gorzka,
Choć ci gniew ojca w me serce ugadza
Lecz ja pokorne nie będę zdobyć...

! patrzy zamysłona w okno !

Doliny w nowine ~~parcy~~ obliczone szaty
Cień i wszystko, zasneło głęboko
Ciemność barbarona w śnieg mi stawia oko
Jutro czas spoczynku - pojedźmy do komnaty.

Gryfel też o mnie Perciwal pamięta
W zamku królewskim tak sztuwna ponzła
Huczna biesiada, godowa zabawa...

Twój obraz ciągle w mojej myśli sława...
Lecz i mój także nad tobą się wznosi

W tej oto chwili dobranoc przynosi
Mitę dobranoc w lubym upominku...

Pojedźmy do syna, potem do spoczynku...

! odchodzi do drzwi bocznych. Perciwal
Tristanem i Sawinem z srodka wychodzą !

Scena 4.

Gryelda. Perciwal. Tristan. Sawin.

Perciwal

Gryelda!

Gryzelda przuca się w objęcie!

~~Wrotales - znowu widać jak widać~~

Wrotales - Perciwal! być że ~~nie~~ to może
~~być~~ ~~nie~~ ~~może~~ ~~widzieć~~ ~~cię~~ O! Boże!
Boże!

#

Perciwal

Gryzeldo!

Gryzelda po jego objęciu!

Godzi się to się godzi

Tak długo bawie? trzeci dzień już wychodzi...
Tys o Gryzeldzie pamiętał tak mało
Pewnie się w zamku do dam należało
Nieprawda? zgadłam? tam się trudno zostaje
Juz cię nie puszczy musisz ze mną zostać.
Pocatuj ze mnie - pocatuj twą żonę...
Od skwaru stoła lica tak spalone...
Ktoż moje szczęście dziś pojaje jest wstanie
Mój Perciwalu! mój mężu! mój panie!

Perciwal

Gryzeldo przyrzycj!

Gryzelda

Więsz jaka nowina!

Nasz Altestanek już biegał & astryjna
Sam o swej mocy przez wszystkie kruzganki
Ani się poknął bez paska i nianki.
Oczy Allana z radości ptakaty
Dziś nawet moje gołębie wleciały...

I smutną byłam smutną do rozpady
Ataki smutek ciężko się złomawny.
Teraz zobaczem czy ojciec w powrocie
Z godów królewskich przyniesie na takcie?
Nie? Zapomniacie? Oj nie dobry tatko
Darmo się synek cieszył swoją matką...

Percival

Pojrzyj Gyzeldo! widzisz, kto tam stoi
Iż i przywitaj są to goście twoi.
Walecni rycerze bez żadnej nagany
W boju waleczni bankietu kompany
Teraz Gyzeldo ~~Gyzeldo~~ przyjmich jak przystoi
Są to zwari, dobre przyjaciele moi....

Gyzelda prawstydzona.

Jam tylko jego widziata
Kawcie przebaczyć tashawie...

Tristan

Namas spada wina cata
Lesmy przezskhodzili prawie
Rajskiej rokoszy a nawet nieczuli
Łoytek użycia tej chwili zabruli...

Percival

Poco Trystanie okrasasz twe słowa.
Mysmy wam radzi gościnnosć gotowa
Kow ty Gyzeldo...

Gyzelda.

Zawierzcie rycerze

I choć już pozno ja was witam szczerze.
A więc odejdźmy do jadalnej sali
Tam naszych gości będziemy przyjmowali...

Czemu nie tutaj?

Perceival

Gryzelda

Tutaj o tej porze?

Tu spie chłopczyzna w ~~karoznej~~ komorze,
Mogłby się zbudzić... Chcesz go pocatować?

Perceival

Jutro dość czasu smiać się i żartować.
Odejdź Gryzeldo bez najmniejszej swary
Przygotuj jadło i pełne puchary.
Bo choć na dworze taka burza lowata
Jakkby i ziemię i gwiazdy zmiesić chciała
Ale my nato nie wiele zważali
Bez żadnej przerwy rannu wciąż jechali...

Pojdź, pojdz

~~Gryzeldo~~ Gryzeldo...

Gryzelda

Kiedy Karieś panie

To was posili co dom dać jest w stanie.
Wnet przygotuje wszystko do przyjęcia
Tylko was proszę nie zbudzić dziecięcia!

Podchodzi!



Handwritten scribble on the left margin.

Scena 5.

Źe sami bez Grykeldy:}

Percival

Przema się w krzesło poręchane:}

Witam powtórnie choć w późnej godzinie
W ramku Pendeny w szorstkiej mej dziedzinie
Tem ja tu panem już wam dowód dajem
Jedno skinienie odeszła bo chciatem.
I cóż powiecie o córce węglarza...?

Gawin

Utrąst z powabem pięknie się skojarza
I chociaż czersto pozor oszukuje
Ptomyk niebieski co zócz. ulatuje
On to skarb zdradza razem wartość duszy.

Tristan

Kogoś ta postać nie ujmie nie wzruszy.
Jak puch brzośkwinię tak wstydlivość mita
Ciąż istotę lekko oceniła
A na jej ciele prostota niewinna —

Percival

Mówcie rycerze jest-że ona inna?
Mozem się chętnie a może skłamałem,
Jaka to perła choć z plenu wybratem.
Pracny na wszystko walki się nie boję!
Me słowo prawdą a zwycięstwo moje.

Gawin

Idyby Gryzelda syna dać niechciata?

Percival przywa się!

Z kąd to marzenie! i ona by smiała
Mnie odmówić? mnie? O to ramię pręzę
Utnij je na pół jeśli nie zwycięzę.

Przód byłem pewny nim me słowo dalem
Na moją brodę! że te pewność miałem.

Dla mnie Gryzelda w cierpieniach nad miarę
Z ojca i matki czyniła ofiarę!

Bawny na wozyśtko walki się nie boję
Me słowo prawdą, a zwycięstwo moje!

Tristan

Przez Boga hrabio! trza mnie nagabanie!
Tak smucisz żonę, niegodzi się panie.

Kobietę, która tyle kocha ciebie
Która dowiodła w smutku i potrzebie
Nie jest mocną i dzielną istotą!

Aż to chcesz męczyć i dręczyć z ochotą,
Ostrzem sztyletu głębie serca mierzyc
Co w ciebie wierzy i chie zawsze wierzyć.

I bez litosci trza zatopić oko
W którym twój obraz utkwit tak głęboko!

Przez Boga panie! wstrzymaj się w zapędzie
Odstap tej myśli niech jej już nie będzie!

~~Coś dalsz dopiero, gdy baj superczytny
licha już ma mnie i wygrała, w ośrodku~~

Peraiwal.

Święty Dawidzie! w tej że doli, stoję
Bym niemógł dziatka jak są chęci moje?

Dotąd dla mnie rzeczą matą

Com zamyslał to się stało

Coś dopiero dziś gdzie ~~gdzie~~ ^{gdzie, co i porozryw} ~~gdzie~~ ~~gdzie~~ ~~gdzie~~

Oręka już na mnie i wygrana, w odwodzie

I moją wolę zawstrza i bodzie

I krew rozpała i przeży cięciwą

Jak wiatr jesienny gdy chmury rozproszy

Juz żadnym smutkiem nie zjatrzy mej duszy...

Dzis się pokaze... Próby się nie boję

Me słowo prawdą, a zwycięstwo moje.

Tristan

Tylko nie drisciaj gdzie tak wielką była

Rozkosz dryzeldy gdy ciebie rozryta

Chesz-li ją drisciaj martwie tak bolesnie?

Peraiwal

Gdy raz już, muszę lepiej zacząć wreszcie.

Przydą, boleści przydą jak snu cienie

Potem nastąpi trochę przebudzenie.

I biorąc ściśle jakar, w tym sromota?

A gdy mi przyjdzie i myśl i ochota

Różem utrapien martwie ciała moje,

To pości lub się chłostać i birować

Albo sztyltem drasnąc ramie swoje...
 Możesz zganic? nie! tylko pozatować.
 & Snyrelwa jest ciatem mego ciata
 Mogę ja cierpieć, onaz by niemiata?
 Miłość prawdziwa nigdy nie zawiedzie.
 Więc dozwolicie że jej dziś dowiedzie!

Spowiedź

Tristan

Twoją jest sprawa dłużej radzić nieche.

Perceival

Pewnym zwycięstwa które tak mię techce.
 Tutaj usiądę z marszozę moje ozoto
 I takie fatdy w twarz rzuce w okoto
 Ze chmura którą siecze blyskawica
 Dziśozę nie będzie jak te groźne lica!
 Ty zaś się udasz rycerzu Gawinie
 Ponizej zamku prosto ku dolinie
 W polu samotna stoi chatka mata
 Tam jest staruszka co mnie piastowata
 Jej dasz chtopokynę jak go wyda ona...
 Ciho... nad choźę...

Tristan

Pomnij że to Lona!

Perceival

Daję tej mowy która miatem z wami
 Teraz tam stanic i bądziecie sędziami.

Scena 6.

li sami. Gyzelda / Giermkowie z dzbankami i pułkami

Gyzelda

Wszystko gotowe w większej już potowie,
Crestował urotę bedriem naszych gości
Oto jest wino podajcie Giermkowie,
Do was ja piję nielichem radości...

Gawin

My zaś pijemy na twoje powołanie...

Tristan

Na trwata, rozkosz, i krótkie cierpienie...

Gyzelda / (działając)

To wasze szczęście - usticie przed burzą
Strasliwa zamieć, aż się lasy kurzą
Pędzony wiatrem deszcz, gwałtowny leje
I grom za gromem błyskawice sieje...

Gawin

Od tych gromów co są w niebie
Twój stróż, ani w strzeże ciebie.

Gyzelda: Do Percivala!

Jako? odrzucasz? niechesz posilenia
Powiedz co znaczy te ciężkie westchnienia?
I Kądzie ta smętność na surowej twarzy

28
Ciemu się w oku jasna skra nie zarzy ?
Ty mnie przestraszasz... w ci jest takiego ?

Percival.

Znużenie i nie więcej jak znużenie...

Gyzelda

Chcesz mię oszukać ? Nigdy owoła twego
Nieokrywały pośpieńskie cienie
Mój Percivalu ! mój mężu ! mój panie !

Percival.

Późno dociekasz, daremne badanie
Jutro dość czasu jutro ci opowiem...

Gyzelda

Dla czegoś jutro - więc jutro się dowiem.
Ciemu nie dzisiaj ? Dzisiaj wiedzisz muszę
Jeszcze są straszne bojazni katusze...
Mamże noc całą, ta, myślę się biedzić ?
Nie daj mi cierpieć...

Percival

Chcesz koniecznie wiedzieć ?

Więc dobrze - słuchaj. Król jest w groźnym gniewie
Zem ja na dębie na kościącem drzewie
Wziął zażyczył gatażkę dębiny nierówną
Ze meji potęgi potomek jedyny
Par tyle zamków, lenników, cheladzi
Z tona węglarki, porzątek, prowadzi...

I wydał rozkaz, czas krótki naznaczył
I w swoim gniewie słów mnych nie baczyl
Żebym w tej chwili syna mu przystawil
W przeciwnym razie gdyby opór stawil
Swoją, nie łaską, i kłatwą, za grata!

Gryzelda.

[po chwili, uśmiechając się naiwnie.]
Ty Perciwale, niech cię nie uraża
Chcesz, i żartować i droczyć się ze mną
Możesz, nie stanać spokojnie przedemną
I nie odmiennie patrzeć mi w oblicze?
Spróbuj - twych wyrazów słucham stodyle -
Nie chcesz! Twoe oko mojego unika
Drżą usta, twoje uśmiech się wymyka?
Jdź, idź i pomyśl o innej rozrywce
Ja się nie boję straszędet w pokrywce...

Percival.

Ten się zawodzi kto mi nie uwierzy
Me słowo prawda, zapytaj rycezy
Cui mori maja, ktoż jej nie poddany
Wykonać rozkaz króla wydany.

Gryzelda

Właż to wy chcecie wykręcić mi chłopoty?

Trzeba się było pierwey zapapuzzyć
Jak duch zaklęty brzęku kajdan wkić
W ten czas bojarni miała bym przychytnę.

Wilk drapiersny jak on wyje
Nim wytropi dziecię cyje.

To nieprzystało na tak ważnych panów
W stroju rycerskim grać rolę szatanów...

Percival.

Niewierzysz słowu jebes' dobrej myśli
Igrasz jak dziecię w tak okropnej chwili
Pytaj rycerzy po co tu przybyli?

Tristan

Wyknać musimy razem tutaj przysli
po twoje dziecię...

Gawin

Tak jest dobra pani.

Po twego syna jesteśmy wystani...

Wyhelda

Węc to nie żarty! Król chce moje dziecię
By mi je wyrwał i odebrał życie!
I nie masz srożka temu się wywinąć?
O! Altestanie synu mój jedyny.
Węc za to musisz i dla tego ginąć.
Ze grzechem na świecie niechosc' mój rodziny!

Percival

O! moim królem jemu moc jest dana
Nam nie przystoi wchodzić w wolę pana.
Ty więc Gryelda oddaj dziecie swoje...

Gryelda.

Jako ty byś chciał - takież myśli twoje?
Mogłbyś dopuścić i mieć chęci inne
I już nie patrzeć na syby niewinne
I dźwięku głosu lubego anioła
Nie słyszeć więcej co „mój ojciec” wota?
Ty Percivalu, myśl nie do pojęcia
Ty się chcesz wyrzec własnego dziecięcia?
I Bóg w tej chwili piorunów nie rzyta.
Pomnij na ów dzień gdym ci go powita
Gdyś go w radości pierwszym uniesieniu
Przed twój dwór cały poniosł na ramieniu -
„Chtój pier” krzyknął, „patrzcie przyjaciele
„Mój syn, mój dziedzie! roznoszy za wiele!”
Wówczas już szłościa granicy nieknał
Wówczas dla niego o mnie zapomniał
Kadna ci gwiazda nie była odległa
Jedno życie w twojej myśli należało
I tylko o tem radziłeś się z niemi
Takim wżrepychem i świetnością Ziemi

30

Ozdobić życie syna jedynaka!

A teraz jakas to odmiana jaka?

Nie, ja niemożę, niechęć temu wierzyć

I ktoś by to smiał z srogim twem się zmierzyć

Wydrnie mi dziecko niepewnym swęcy, zgaby?

Ty go nie oddasz Perciwalu luby.

Perciwal

Muszę, gdzie tylko puszczy moje oko

Nowe zawady piętra się wysoke

Niema ratunku i środka żadnego

Król chce, a ja ^{dam} mu syna mego!

Gryzelda

Ty Perciwalu! Tyś dwukrotnym razem

Zabił kathmora i Swena ~~zabakem~~

~~Kto smierć groźna Królom w rękach~~

~~Ty go gniew ich nie ratujesz!~~

Nie Perciwalu, nie oddawaj syna

Niech cię nie tłoczy taka ciężka wina

Sam idź i zanieś jak najdroższe dary

Przebtajaj Króla wszelkimi ofiary

Oddaj mu wszystko oddaj krew i życie

Tylko przy sobie zatrzymaj twe dziecko!

Perciwal

Owego to żadała kobieta odemnie?

Wszystkimi prośby błądasz nadaremnie...

Jachę i muszę poświęcić mu syna!

Gryzelda

Jak niepojęta twej mowy przychylna
Pierwszy raz w życiu dziś się wniechwałam -
Ty go chcesz wydać a ja go ocalę!
Jam go w mój łonie nosiłam z Kochaniem
Czuwając nad nim z troską i niespaniem
On jest Krwią moją, jam jego powitaniem
Jam pierśią, mową, jam go wykarmiłam...
I jakimś rozkoszą oko moje strzegłam
Wzrostu dziecięcia nim na świat wybiegłam
Tyś byś się splamieć chciał podobnym czynem
On równie mój jak i twój synem.
W nim cała przyszłość dla mnie się otwiera
Dziś cudzy wymyśłł matkę go wydziera?

(raptem ucina i mówi z niespokojnym przepiechem.)
Król nie ma prawa, mój syn obcy jemu
On go choć wydrzei sercu matczynemu
On go zarządat! pomiędzy rycerze
Co z nim zamysła? tyłko mówcie szkerze...
Mówcie! młotczycie...

Tristan

Król sprawiedliwym...
uspokój się pani

Gawin

My jako podani

31

Co nam rozkazał wypełnić musimy
Lecz woli króla odgadnąć nie wiemy...

Gryzelda

W wybitnem największej sił wagi,
Próżne udania. W tych spojrzeń lekkich
I waszych liwrytam niegodnych, kłamliwych,
Je go chce zabij! zabij moje dziecko!
Pierwej te oczy pełne łez wydrzyć!
Nawet mordercy praysz, nie do niego
Drzyjcie go krwawo z uspienia słodkiego
Lecz pierwaj strumień krwi mojej wyszycie
A matkę matkę z dziećciem roztąćcie
Ach! ojciec syna opuszcza niedbale
Ja go kobieta, lecz matka ocala!

Gawin do Tristana

Mówię ci Karaku nie dajna oporu...

Percival ²/₅

Teraz lub nigdy tu niema wyboru. [głośno]
Chwale Gryzeldo to serca wylanie
Niechże się radość twojej woli stanie
Ocal więc syna w sposób bądź jakłowy
Lecz strzeż troskliwie jego drogiu głowy
Puszczaj twe oko w wszystkie strony
Ukryj jak klejnot pełny jak korony

Bos' okupita w tej chwili wybiciem
Cena najdroższą... jego życia i życia!

Gryzł w zęby i krzykiem,
Twoje życie i Periwala!

Periwala

Dosyć już stać w ożalu.

I czemuś to drzyś? oddanaś kochaniu
Kraty twoje dziećmi mnie zostaw wygnaniu
Niechaj mi się sciga przekleństwo surowe
Niechaj okryje ranby moje, głowę
Przełom skrępuje potęgę i niewierzę
Nikt mi nie będzie czekał na odsieczki.
Ty nierozpawkaj zostaw mi wygnanie
Niech mi się schwytają, niech na rusztowaniu
Rece ~~Katolickie~~ katowskie śmierci ranby i rąk
I już mych zwłoków ziemi nie oddadzą...
Niechaj w powietrzu kości me bieleją,
Niechaj je wiatry po polach rozwiewają...
Ty nie rozpawkaj - cożżes mi straciła
Tyś prze to swego syna ocaliła!

Gryzł w zęby

I patrzy chwilę z obretwiciem, zatapia w poręce przy
cisną je z językiem do serca potem mówi swolna ostro
bronnym głosem.

Ubiec ty moj mazu zostaniesz wygnany
Przez giniew Krolewski z kraju wywołany!

Percival

Tak jest!

Gryzelda

Przawie bez głosu!

Idziec wiew i porwijcie dziecię...

Percival

Ty chceś poświęcić to niewinne życie?

Gryzelda

Muszę. Przeczujęam że mi się lepsza stala
Lwraćam miłości co mi miłość dała.

Percival

Ha! zwyciężyłem! Rycezu Gawinie
Wez tego chłopca...

Gawin idzie ku bliskiej komnacie Gryzeldy
zeldy wprzesy za nim!

Gryzelda

Wiw go śmierci nie minie,
Stójcie! niemogę... opatrznosci wieczna!

Percival

Do mnie Gryzelda tu jesteś bezpieczna!

! Gryzelda zwraca się, pada do nogi Percivala,
ta, zatanuła, w ręce, sciska jego kolana i
zwraca wzrok ku niemu - Percival ją
podnosi. / Percival

Tu patrzaj me mnie jak tobie jak zbroju
Tu twoje miejsce boś ty jest pierś moja!

! Gawin odchodzi do komnaty
! Quenou spada. /

! Książka ~~AKA~~ P. /

865

641

188

Akt 3.

Zamek Pendeny. Bogato ozdobiona sala. Na
 przodzie sceny na kilku gradusach podniesione
 krzesło. W głębi oddziela zastona sale od przy-
 sionka.)

Scena 1.

Percival

Sam spoczywa w krzesle głęboko zamysłony, navesce
 się rzywa.)

Stusznie niestusznie... zachodzi pytanie.

Skoro praw moich wolne wyzywanie

Więc ich wyzywam, a jednak tu czuję

Że to wyzycie spokojność me, truje.

Smutek - wesele - jakże sobie sprzecznie -

Oręgo mię dręczą myśli niedorzeczne?

Wszakże ja konia gdy się z wrogiem mierzę

W przód doświadczałem nim mi się powierzę.

Pierwej próbowałem przystać na męża

Twardości łarocy i karta oręka

Potem już w boju jestem niestwożony

Oręmu nie miałbym doświadczać mej żony

Ż dla marnego w moym mózgu widziatła

Już nie oglądać dużej jej kwierciadta?

W orysem, jej tonie nie widzi innego

Tylko mój obraz, oprócz mnie żadnego.

Zamiast rozkoszy smutek brać w zamianę
Taka gdzieś jej serce tak mi jest poddane
Że już najmniejszy oddech je zachwije
Na brwi zehmurzenie tworzy się, truchleje!
Że w mojem życiu swe życie znajduje
I że jedynie moja wola kruje...
Tem mu jest szurepkiem urokiem i bógiem
Tem jego panem wyrokiem i Bogiem!
W miłości niema ni granic ni miary
Ni mniej ni więcej, pełne są jej dary.
Komu prawdziwą chęć miłość zachować
Tam ziarnka piasku niemożna brakować
Bo gdzieś choć pyłku braknie do całości
Tam urok zniknie i niema miłości.
Mam że się próżną oddawać otusze
Tam gdzie w pewności nawet błądzą muszę?
Więc niedorzeczna udręka przyjdzie...

Scena 2.

Percival. Gawin.

Komur, powierzył Percival
~~komur~~ Gawinowi ~~komur~~ syna?

Gawin

Antej opiesz, nowej dozorczyni -

Percival

która mu krzywdy replę nieuczyni...

komur Gawinowi powierzył syna?

Gawin.

A jednak panie trzymajcie waszemu sptywa
Na swa obrone gja swego wrywa
Przed nim sie skarzye grozno odharuje
I swej piastunki przeszkot nie przyjmuje

Percival

Wiez sie chue skarzye przedemna?

Gawin

Przed tobą.

Percival.

Na moje brode! ma stusznosc na soba.
Juz od poczatkku na to sie gotuje
Przyjdzie was dla mnie gdzie odpokutuje.
Dalej Gawinie rozkaz wydaty
Mnich lennikow wszak tu kobrai miates?

Gawin

wszystcy ochoczo na twoim rozkazem
I z gor i z dolin spieszca, tutaj ratem -

Percival

Dziękuję ci za twoje staranie -

Scena 3.

Perceval. Tristan.

Percival

Co mi nowego przynosisz, Tristanie?
Czy widziales jz?

Tristan

Gryzelię? widziales

Lez dluzej patrzcie ~~na~~ jz z memiatem...

Percival

Zapewne smutną je brami zalaną,
Co się odciągają, kiedy się wzywano
Smiatu Tristanie niebryj nie przedemną?

Tristan

Wiw mię postuchaj. Jeszcze było ciemno
Idę krowgan kiem przez gmaty zamkowe
A pominawszy już schody wieżowe
Stanętem w końcu tam gdzie jej podwoje
Choi drzwi otwarte ~~bez opad~~ przybliżyć się boję
Widok okropny wstrząsnie me kroki
Wzrok stulem stanął zdawaty się światłi
Martwa bez życia w mocy swej usycha
Włos rozchoch rany naledwie bodycha
Łóc. też pólki ofiary ~~podaję~~ wptywają...
Gorzkim piotunem usta napawają
Ł grze chothę w stowi, już się z nią, wie pieści
Niegdyś rozkosz, dziś kolend boleści!
Tak ciatem naprzód siedzi pochyłona
Martwe swe rze wiloczyta do łona
Ł okiem roztwartem i w ukryty męce
Wciży, na kolebki, patrzy się drzące...
Nagle przerywa długie cey milczenie
Ł zbolatych piersi głębokie westchnienie
Podwojski polok słonych też wytryska
Każinę grzechotki do serca przycisła...

~~Jackie w białej sukience~~
~~Widziała w niej coś, co ją przerażało~~
~~Widziała w niej coś, co ją przerażało~~

Agnes

Teżta bolesnie i smiertelnie zbladła
Oh! moje dziecko! krzyknęła i padła!

Dasyc' już dasyc' ? Percival
Tristan

Twoja powrocila
W objęciach kobiet watta życia ~~człowieka~~
Zna obratki wieknego rodzica
Kobitney matki i awista krewnica
W ten chwila zastona, co kryta, przed niemi
Nagle przedzierny promien sloneca szlota
Nad ludzkim blaskiem rysy jej jasnieja,
I twarz catusze, a usta wiesz, schieja.
Oh! Percivalu wiary bys niedawal
Jakk ten jej usmiech przemawia i sie zdawal
Jemu go zrozumial i nie pojat blednie
Pazerek juz, opadł w krotce kwiat miłozdnie.

Percival
Smilcząc patrzy przed siebie.
Tristan

Tak Percivalu ja tym świadkiem bytem
Smutnym widokiem bolesci i walczony
Dzielał jej meki uszedtem w te strony
Twoj rozkaz krabio sturbie polecilem.

Percival

[po chwili prostują się z dumą.]

Drzyso: Percivalu! Łoż cie, już zwyciężca!

Zdotają, by te zachwiał unyśt myśla!

Nie, nigdy! jeszcze się nie ciesz z zdobycy

~~W~~ Do dna wypłynię kielich tej gorzoty

Ja tak chę, tak byi mure - i dla tego

Niema sposobu i środka żadnego....

Tristan

Żadnego środka? Ach! na Boga Panie

Tedno twe słowo - już by było w stanie

Stagodziu wszystkie Gzyrdy bolesci

Jakich dż malo w sercu ludzkim miłości

Tedno twe słowo chmury te rozprósty

Których cien' krąży okolo jęj duszy

Przem' tem słowem nie poicest'z' matki?

Rozwiat' Gzyrdzie o kropną, Zagadkę

Powrói ię dziecię przez ciebie ujęte...

Percival

A mójże honor może słowo święte!

Tristan

Przepras' królowa stawa nie skłana....

Percival

Co! Jazibym przed nią ugiął miat kolana?

Nigdy, prze nigdy! Choć by szło o życie!

O ten kraj cały o światła zdobycie!

Bo try kobiece jak deszczowe chmury
 Obłok przeleci, niknie mrok ponury
 I znówu stonie w swoim ogniu tonie
 Piękniej rozrone zieleni się btonie.
 Niechaj dowiedzie jak jest miłość mocna
 Skończy się drogi tej próby cierniste
 Potem przeciągnie bolu chmura nocna
 A nad nią niebo zajasnie czyste.
 A ja to niebo co się do niej wdkiechy
 Ustroję blaskiem i barwami tęczy
 Żyjąc jej żadne nie zmaci zatrućie
 Samej rozkoszy czeka ją użucie
 Wtemżem okrutny i żeżadam wiele
 Potępiacie mię i sty wy przyjaciele
 Lewa będzie meżem mam już przekonanie
 Tem jej to wszystko wynagrodzić w stanie

Gawin

Tam nowy powrót zbliża się rycerzy
 I z gór i dolin okiem ich nie zmierzy
 Tyle huragwi w zbroi wojownici
 To Perciwale tnych lenników szychi

Perciwale

Spieszę naprzeciw uję ich na dłonie
 Wyżab powiedzcie Gyrredzie mój tonie

Takie ja, nowe czekaja, katusze
Tylko ostrożnie jastrzacie oxute dusze.
W krótkie się skończy bolesne cierpienie
A że zwyciężę nigdy kapiemienie...
Teraz, was legnam...

/ odchodzi: /

Tristan

Także on wesole

I z taką pewnością dumnie wznosi choto.
Tak, ty zwyciężysz, lecz ani ot pokój
który w swém sercu czyja życia kotyśne
On to zwycięstwo nierównego boju
Do wielkiej kłótki twej duszy napisze.

Gawin

Oto przyjedą ci kobiety swych orszakami...

Tristan

Także w krainy tym boleści znakiem
Tak ktoś na polu w którym pcha ciężar
Tak chyli się głowę swą ciężarom...

Scena 4.

/ a sam przyjedą otoczona kobietami /

Gryzelda

Aż nad te słow wierzona ta miłości tyle
Dziękuję wam dziękuję - żywi o swojej siły

Zostaj tu mój - przyjmie pożegnanie...

[Kobiety wąż w głąb leatru.]

Idzie jest Perciwal, na jego wezwanie
Przybywam tutaj, i szukam ockyma,
Mówcie rycerze czemu go tu nie ma?

Gawin

Wróci niebawem... Tristan.

Cofasz panu krotku?
Nasza obecność straszna twemu oku.
Sprawiedliwa jest nienawiść tak sroga
Choć i nieumowna i w słowa uboga

~~Chociaż myślami nie myślisz stony
Jednak w mojej pierśi krąży iś głoś
suroczy~~

Chociaż myślami nie myślisz stony
Jednak w mojej pierśi krąży iś głoś
suroczy

Gryzelda

Was nienawidzi? ~~nie~~ Prek z tą myślą wroga
Ja nienawidzi nie mogę nikogo
Nikogo, nawet i króla samego!

Tristan

Pozecie Gryzeldo nika była jego
która tak srogo serce twoje zraniła....

Gryzelda

Jest jeszcze jedna wyzpra moe i sila
król tylko zziatal nie jego potęga

Leva wola niebios dziś mój głowę sięga
Bóg to doświadczysz serca próżny chwasty
Z pektu 4 żal i try go zaldaty.

Tristan
W tejże pokorze i tak bogojnie
Lubisz, cierpienia mój i spokoynie

Gryelda
Jam bogobojna! Takat. to pokora!
Jam była dumna na umyśle chora
Bo niewiem sama co mi wuchwala
Niewie vs paniz, nski Perciwala
Takiej miłości przejął się zapędem
Było widokiem urojeniem, bte dem...
Jwz w samej myśli dosyć było grzechu
Szukał przechwatek w dziecięciu uśmiechu...

Jam zapomniata jaki mój początek
Na stau poziomy i chatki karkatek
A zaślepiona klasz niebios wymiarem
Bratam na słusznosc co było ich darem.
Boga myrówkow kto vs zbadai starat...
On winna, matki w dziecięciu ukarat.

Tristan
Lubowaj panie ten umysł posorny
On to umacnia; los bowiem nies forny

38
Na okropniejsze ciosy cię przeknaczył
Król z swjej potęgi rozmar. wydał saczył
I większych ofiar dziś żąda przekemnie...

Gryelda

Król większych ofiar żądał odemnie ?
Także rycerze, radeń z was nie powie ?
Może w swym gniewie ża grucha męskowi
A może mówicie - moje nieś chę życie ?
O! mówicie, mówicie, po co to ukrycie
Jego potędnę wszyscysmą poddaniu...

Tristan

O Perciwala nie lekaj się pani
Gniew króla tytko swojój grozi głowie -

Gryelda

Oregor's to serce jeszcze się nie dowie!

Tristan

Stuchaj więc pani, król z dzisiaj żąda
Chę by Percival zerwał swięzki z toba,
I nawart nowe godne stawy jego
I miał potomka z szerepu słabstnego.

Gryelda

O! wy snów moich okropne marzenia
Takie to prętkie są wasze sprawdzenia
Każda wiri doba jak gdyby z kolei

Wiemie radości w dzień i mego cnota
I już ostatni kwiat nadziei
A w moich piersiach membrane do kota
Chorze boleści...! Gdzieś mych ciepłych łam
Syn i matyzonek... opuszczona - sama...
Mówcie przez Boga co Periwiał na to?

Tristan

Z boleścią w sercu przejęty tą stratą
Porównawszy iak sprawiedliwą nagana
Stucha rozkazów i króla i pana
Aby ród jego i stawa imienia
Przeszły zaszczytnie w późne pokolenia.

Gryelda

Temu mię przeczuł stoczył ciężki nawal
I w snach ten obrat. Okiememu stawał
Za nadto bujne i błogie uwicie
Opłota w kole szczęścia mego życie
Był to sen słodki i jak sen przeminał
W chwili się zjawit i w chwili zaginął
A więc do tego dzisiaj przyjsć musiato
Teraz się wszystko czybto rozjasniato.
Masz on ojcowskich rozkosz, się pozbawiać
Obcym w dziedziurze władzy swę zostawiać.
Pytam was wszystkich kto go winie zechle!
Ch! bo Periwiał niestaszności niechle...

Gawin.

Ona go broni pojmujeś. Fristanie...

Gryzelda.

Wraay w cien' lasow w te ciemne mieszkanie
 Dzieci ubostwa tam gdzie niedre pito
 Tu nigdy nieśca dla ciebie nie byto.
 Opuść te progi opuść ich na zawsz
 Jeszcie Bóg ryje są nieba tashawskie.
 Wszakże zabierasz obrat jego z sobą
 I te marzenia rajow rozkosznego
 Wszak on cie kochat i podzielat z tobą
 Twoje boleści jak ty szczęście jego?
 Nie, nie, on ciebie nigdy nie zapomni
 Gryzelda dalszych cierpien' ci oszczędzi
 Więc mi powiedzcie rycerze przytomni
 Czy miś dzis jeshcie los mój z ład wypędzi
 Czy już go nigdy więcej nie zobaczę?
 O! bo to oko tylko na nim ptasze!

Gawin

On sam Percival tu w otwartej sali
 Posro' swęj służby w obec swych wazali
 Tak postanowił i nie go nie wzruszy
 Wyrok ogłosi i te rubiatki skruszy
 Ty zaś Gryzeldo jak dawniej nieznana
 Pdlwiec' nymś lasom zostaniesz oddana.

Tristan.

Styżę krok jego. Perciwal nadchodzi
Bóg sprawiedliwy on twe try nagrodzi
Ubrój twą duszę do nowego ciosu
Abyś znieść mogła drżki pocisk losu.

Scena 5.

Źli sami. Perciwal z kilkoma wazalami
wstępuje na podwyższenie i staje przed
krzyżem. W tym w głębi podnosi się ska-
łona. Reszta rycerzy i wazali powoli
i cicho zbliża się ku niemu.

Perciwal.

Witam was witam słachetni wazale
W zamku Bendeny przy ziemie wettwani
Tak wam przyślato i ku waszej chwale
W pełnej tu łobzie jesteście zebrani...
Takie rycerze byty myśli nasze
Wierzę dowiedzieć poco was zwolatem
Wszak wam wiadomo że na prośby wasze
Gryheldę sobie za króla wybrałem
Gryhelde! dzieć lasów pokio mości
Leż pełną wdziękoiw cnoty i wierności.
Później jak wiecie signa mi powiada!
Mamie powtarzał jak mi droga była,
Ale król Artus pan nasz wielowładny
Niech tych słobow i miłosci trudney.

Troci reperz.

Gryzeldę twą matronę

Percival

Miloz warzala...

I milercie wszyscy lub was quiew mój zeka
~~Swiadczenie~~ Modh Brynnosci niech nikt nie docieka
Swiadczye nie sadzi warzalom przystalo.

Gryzeldo zblizvig - - Gryzelda

Mitosciwy panie -

Percival

Odtad juw związkow rusetne serowanie.
Nasze matrenistwo jakby nie istniało
Styszysz Gryzeldo

Gryzelda

Styszysz cie mój panie.

Percival.

Prisiaj opuscisz zamku pomieszkanie.
Wszystko co tobie moje serce dalo
Szaty, klejnoty, i wyprawę calą,
Która powiększa zwykłe kobiet wdzieki
W tej jeszcze chwili wrócić do mej ręki
Król tak chce abys biedna jakas była
Fubó zuchna ranek opuscila...

Wież cię oddalam w obec postów króla...
Odeydr. w pokoju ta jest moja wola...

Grynelda.

Gdyś mię wprowadzał miłościwy panie
Z niższej mej chatki w te wyższe mieszkanie
Ogniem radości błysło oko twoje
Gdyś w ręce potęgę dostojenstwa, stawę
Czynę rycerstwa i tyje znakienia
Z mojem ubóstwem bez rodu i mienia
Pieśnią w głębię i tych lasów głębiny
Wjedno pólę krył i herbem swój dożyny
Gdy moje zwycięzce jak kwiat co z snem mocy
Szybko i wielicha rozkwitł się wśród nocy.

Jak kwiat niekwało będą serce moje

W ten czas głos tajny dotknął serce moje
~~W ten czas głos tajny dotknął serce moje~~
Nagle rozkwitnie i przez noc zwiędnieje
Zapłakana oczy strawną nadzieje.
Wyrokom losów chętnie się poddam
Leż twoją wierność jak poręczkę bratam
Dziś dzień wypłaty zwiastujesz, mi panie
Daremniem wszelkie byto by wahanie
Odbierz na powrót com i twych rąk dostate
Ozdobę rodu i stawę imienia
Godność, potęgę, blask wszystkich znakienia
którym twa taska tak mię obdarzala.

Alboś mas to jedno ty dalaś ^{zakryta}
A waz ^{rozkosz} ^{spocila} ^{przebiegła}

A waz

Z rozdarciem sercem wszystko ci oddaje
Juz mi od ciebie nic nie pozostaje.
Odbierz ten pierścien' dar twojej łaskawości
Zaktad i dowid najtkliwszej miłości
Która nas w jedno aż doład ~~sta~~ ^{sta} ~~czyła~~ ^{czyła}
Zła, chorych ~~lecz~~ ^{rozkosz} ^{spocila} ^{przebiegła}
On mi był wszystkim wszystkim na tej ziemi
Odbierz na powrot wraz ze strami memi.
Teraz odchodzę niegdys' tobie droga
Jakis' miż przyjął biedna i uboga.

Periwat

Co byta twojem możesz wziąć ze sobą
Ni mniej ni więcej reszta tu zostanie...

Gryelda

Alboś zapomniat miłościwy panie
W jakim u oca poznates' mię stroju?
Moja wetnianka cata, ma, ozdoba....

Periwat

Odbierz ją sobie i odejdz' w pokoju...

Gryelda

Jak kares' panie... i co's' z tad? to' przecie
Nie to ma jedną własnością na świecie.
Gdym biedną chatkę za ten gród wspaniaty
Dala w zamiane - w tenor as spokój caty
I myśł wesotą lat już nie dziecinnych
Skwiat najdroższy mych wszuc niewinnych

Wszystko, ~~co~~ i raju ^{mojego} ~~całkowite~~ istnienie
 Zmieniam za to tak błogie wspomnienie.
 Lecz w jednym jesteś moim sturnikiem panie
 Tamtość wiecznie przy tobie zostanie
 A jak ta szka znamię od pierścionka
 Tak dris Gyzelda bo już niemati onka
 W tonie mej duszy obraz ukochany
 Twój obraz panie niósę zachowany.

Percival

W każdym jej słowie tyle jest katuszy
 Tak ostrym mieczem dobiera się duszy.
 Spięsz się Gyzeldo twój obraz już po temu...

Jeden rycers.

Nie to żalu sprawia sercu memu.

Drugi rycers.

Ze postuszeństwo wiąże usta moje...

Gyzelda

Nim te ozdoby opuścisz, podwoje
 I znova wrócę gdzie lasy ponure
 Porwól mi jedno słowo panie, które
 Może ostatniem latk ciężkiego żalu.
 Legnam ci, panie Regnam Percivalu.
 To serce pełne kochania tkliwego
 Będzie pamiętał na raj szczęśliwego.
 Bo o mnie pamięci w bezsilnych marzeniach
 Jak ten brząsk staby zleje w tych przestrożeniach.

43

Zegnam cię zegnam. Tym ostatniem słowem
Wytkłama Kielik mego przeznaczenia
Te gorzkie słowo jest cierpieniem nowem
I cały słownik boleści wymienia!
Przyjm więc ostatnie moje pożegnanie...

Przywal

Odejdź Gryzelda...

Gryzelda.

Ty kariesz, mój panie
A służebnica pełni wolę jego...

Ty nas opuszczasz? Jedna z Kobiet.

Druga.

Wiesz przyszło do tego?

Trzecia

Pozwól brzeg sukni matowai na niej...

Rycerz.

Bywaj więc zdrowa...

Drugi.

I Bóg z tobą panie...

Gryzelda.

Puśćcie mię puśćcie... mój czas joci, po temie
Zegnam was wszystkich. Dzięki przedwiciemu.
Jedna poćiecha w sercu zachowana
Plawac odchodzi, lek i optakana!
Podchodzi. Kobiety cisną się do niej.!

Scena 6.

[Ci sami bez Dryzeldy i Kobiety.]

Percival

Bytem zbyt srogim nieprawdaż Tristanie?

Tristan

Było to serca dumnego i granie

Przez nie sprawiłeś cierpienia okrutne

Czynność spełniona znosi wiarę skutki smutne...

Percival

Bytem okrutnym sam teraz, spotczuję

I w niemych kształt słów już nie marnuję

Bo odpaciteń za miłość jej duszy

Cierpką boleścią najśrodszej katuszy.

[Odgłos rogów.]

Co słysz! wszak to odgłos lesnych rogów.

Nie mitym sta mnie kto teraz zagosci

Crema nie miła tych nieszczerzanych progów

Ale odgłosem porzawia radości.

Gawin przy oknie.]

Tędrze tu dąż, ku braniu zamkowej

Chorągwie Anglii a barwa krolowej

Jona sama w wojnym stwibiłobku

Na białym koniu - Lancelot przy boku...

Percival

Jako Krolowa?

Tristan przy oknie /

W istocie to ona.

Rycerz Lancelot z ustawnym pospiechem
Z sadzą ją z konia... królowa z usmiechem
Tę się zbliża... z kard. ludem otoczona
Zwolna naprzeciw Gryzelda wychodzi...

Perceval

Gryzelda!

Tristan

Tak jest. w tej chwili przechodzi
koto królowej... Wzrost jej obłąkany
Z splonionym liem tuli się do sciany
Zgina kolano... wszyscy patrzą cicho
Tylko Sinebra ^{wniesiona} ~~niezawieszona~~ pycha
Na twój żonę nie rzuciwszy okiem
Prosto ku bramie dumnym w spieszny krokiem...

Gawin

Oli królowa...

Scena 7.

J. i sam. Orszak naprzód. Królowa. Lancelot.
Oriana. Kenneth. Elżbieta. Mencia. Rycerz. Damy!

Królowa

Mile was witamy.

Kto nieproszony do kogo zagosci,
Temu nie radzi... lecz się spudziwamy

Ze nas zastani grawo gościnnosci.
Wiw nam pozwolisz w swym domu zabawić.
Król chę swe towy w tych lasach rozstawić
I na wesoly obiad się zaprasza...

Percival

Król nowy dowód swej łaski ogłasza.
Jak w własnym domu miłościwa parci
Przedcie godnie u mnie przyjmowani....

Królowa

Twoja gotowość w łasce przyjmujemy.
Teraz rycerzu dowiedzi się chemy
Co ten lud znawizy w nieporządku stoku
Który się cisnął do naszego boku
Z kąd tylu głosów newszaw echa brzmiały
Czy tu się jakie sądy odbywały
Czy uroczystość była obchorzona
Kto ta niewiasta ludem stochona?

Percival

Owa niewiasta w wetnianej ubrana

~~Wetnianej~~ Snyzelda ziona ukochana?

Ktorej jedynę dziecię odebratem
Tak łaniebnie z tych murów wygnatem...

Królowa

Jakto! Snyzelda?

Janke

Oriana.

Odłata swe dziecię ?

Tristan.

Aby ocalić Perciwala życie...

Lancelot

Czy to być może ? Dziecię poświęcisz
I dobrowolnie zamek opuścisz ?

Tristan

Z ciemni trami i w myśli spobojnej
Kruca Pendenny zamek hrabiów możny
Bez narzekania nadzieją się cieszy
I wśród ławów do swej chatki spieszy.
Zadnego gniewu, ^{nie} ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~ słowa
Dla wszystkich w sercu błądą miłość chowa.

Gawin

Tak się też stało jak rycerz zwiastuje
Za prawdę rękę lewą jej nie pojmuje...

Perciwal.

Tak jest królów... tak się wszystko działo
Iżeli kiedy na tej dzikiej ziemi
Oko zrywał anioła widziało
Który przechodził między pobojniami
Gdzie los na niego swoją rękę wywierał
Zamiast miłości nienawiść odbierał

Gdzie zamiast pociech i błogosławieństwa
Same go tylko sągaty przekleństwa.
Więc ta pielgrzymka węglarka odbyła
W ten czas przyjecha tym aniołem była.
Dotrzymałem ci błuznierczego słowa
Niechajże na tem przestanie Królowa
Niech ta igraшка co wszystkich zatrzyma
Nieba jej pierś więcej nie znieważa
Niechaj ta rozpacz która glazy wzruszy
Dłuziej nie targa wątych sil jej duszy.
Gdy wartość serca umiała dochować
My ją poznawszy umiemy szanować.
Lancelot.

A więc odwołaj miłosciwa pani.
Niechaj przez słowa do walki wyzwani
Żadnej już więcej zawiści niemają
Słowa zgrzeszyły niech słowa jednają.
Królowa

Twoich rad rycerzu rządać nie myślemy
Pyć może poznaj się je mieć chcemy.
Ser. nas Percival w zadumienie wprawia
Toż to ten sam maj? czego się obawia?
Gdzie owa duma gdzie przechwatkę one
Tyś ja przerosił nad swoję Królową!

Tysię węglańsz to dziecko niewinne
 Za wzros cnot stawiać nad tysiące inne.
 Dwa wienie błyszczą okolo twój skroni
 A trzeci przeszczepi z drzewiem z twój stoni
 Jaki to obłęd serca głębokiego
 Ze się wyrzekasz zwycięstwa pewnego!

Periwai

Wszystkie z jej oczu wypłynęły źródła
 Ich srogi ciężar tworzy dusze moje.
 Matko mój czar i wódz oren mato
 Na jej niewinnej głowie już spadało
 Mamie pasę dłużej wzrok mój widokiem
 Stać w uszytku dalej ani krokiem....

Królowa.

Jesli zapomniat - wszyscy są świadkami -
 Jaki warunek stanął między nami?
 Jak kłopot kranisz głęboko jej dusze
 Ona powinna znosić te katusze
 I nosić cierpliwie i cicho ratować
 I samą czułość dla ciebie zachować
 I samą mówić, a nawet co więcej
 W swoich mężarnicach kochać cię gorzej
 Kieśli pierwszej kiedyś był do tona
 Tutaj kochankę i objął w ramiona
 Wszakże przysięto mi byście ryłyte
 W jej samę mówcie otwarcie i szczerze....?

Gawin
Tak jest Królowo te były twe słowa...

Oriana
Ten był warunek jak mówi Królowa....

Królowa
A więc rycerzu teraz nam się zdaje
Jedną ci walkę odbyć pozostaje
Tys ją był przyjął jaw ci nie zmuszają
Dwie były znowżne a trzecią tak mała
Leż skoro litosć daję twę zwyciężają
Dziś tak jak zwykle przyobalę na męzka
Nie dumaj dłużej nad próżną wygraną
Paskrom twój upór i ugnij kolano!

Percival
Ugnij kolano!

Oriana
Choćby i obaj
Ciegori obawa bledzi lęce twój
Sądzites' może w gorą, ożkowym bęcie
Ze się smiać będzie jak jej wydraż dzieci
Sub gdy ja z ramku rozkaż twój wywoła
Ona odej dzie spokojna, wesota....

Percival, pół głosem!
Ołó, niestety gdybyś był tak sądzit
Mniej byłbyś pitochnym i nie tyle zblądził
Ale ja też tych potoki widziałem
Na jak jej pierśi naprzód rachowałem!

A z resztą, i cóż te próby dowodki,
 Oddać dzieci bo oddać musiata
 Ochochrąc z kamku przemoc omiata
 Prawdziwe próby dopiero ~~nie~~ nudchodzą.
 Wszak by to tylko jej wartości przyemito
 Gdyby przez litość męstwa już nie było
 Można by to wziąć za wybieg rycerza?

Periwał przed siebie.

Tak na szalenstwo czyni karę wymierzna
 We własne sieci uwikłatam siebie...

Królowa.

Ostatni wybór zależy od ciebie
 A więc wybieraj męża nie strwożony
 Albo ukłęknięty jako zwyciężony
 Albo spiesz za nią, objaw usty twemi
 Że wyrok króla wygnat cię z tej ziemi
 Jako wygnaniec proszłam o schronienie
 Gdzie twą Frynelde kryją lasów cienie.
 Jeżeli litość będzie w jej osobie
 I swej opieki nie odmówi tobie
 Jeżeli znajdzieś, odepchniętą, żonę
 Gotową życie oddać na obronę
 Jeśli się o proce grożącej przemocą...
 W ten czas królowa popadnie twój mocą

Tród swego dworu przyna ci wygrana,
I grzęd Gyzeldo ugnie swe kolano!...

Tristan

Dasz ci królowno! niechiej z sity całej
Naciagać tuha do puszrenia strzaty.
A z łobą hrabio mogłoz przyjsz do tego
Ze się ociagasz? Pytaj serca twego.

Alboz ~~ty~~ nie widzisz że twoja ręka trzyma
Kronosie i rozpaść dumę i kochanie
I niebo życia i śmierci otchłanie?
I ty się wachasz? Tu wyboru niema,
Wszak o nią idzie o Gyzeldę panie!

Uklesknij...

Lancelot do Sireny

Pani! ^{uwazanie} niech mnie ~~uwazanie~~

Nie drzyż już dłużej tak sroga, katusza,
Niech ci Gyzeldy boleści porusza...

Królowa

Walcha lub pokój - hrabio Percivalu

Roztrzągnij...

Oriana

Twoje serce gietne żalu
I ty się wachasz wrzeprasić Królowę?
Ugnij kolano i zamknij wzmoż.

Moje posadzka twarda dla kolana
 Znajdzie się z puchem poduszka ułkama
 W atlas obszyta i w aksamit suty...
 Na niej uklęknie zbrodzisz się pokuty.
 Nas się nie lekaj my nie nie powiemy
 Wszak my kobiety, wiesz miłozie dmiemy?

Periwala! przed siebie pomuroj

Wielkim niestety moje przeciwnie
 Oh! jam zbytkowat widząc jej cierpienie
 Owe śmiertelne męki i zgryzoty
 Owa pogarda węglarki i cnoty...
 Muszę dotknąć i dopetnie miary
 Ładniej najwroźszej nie lekam się kary...
 Do nowej walki jeszcze raz się nagnę
 Ale natychmiast dziś ja obcy pragnę

Krolowa

Spiesz tylko naprzód my się nie rozpniemy
 Czy ja wygrana w krótko zważemy.
 Za mną, rycerze...

Wszystcy odchodzą,
 Tristan

Oh! spieścić w ochocie
 Nowe katusze zadawać jej cnotcie
 Te same usta ~~które~~ ^{co ja} ubóstwiają
 One na przemian ciebie wyszydzają

Ta rzeka która pieszci i mityje
Ta sama rzeka zelazem morowuje!

J. Kowalski B. Kowalski.

1811 1812 1813 1814 1815

Akt 4.

Góry skryte lasem - w głębi nad dzikim potokiem otoczony
 nym w okolicy krzewin, chatka węglarza!
 / Cedryk ślepy prowadzony przez chłopca /

Scena 1.

Cedryk.

Czyś dobre słyszysz? ona i zdrudziecko
 w ręce królewskie wydana, swe dziecko
 słubne ogniwa które ją wiazaty
 Potęgą króla stargane zostaty?

Chłopiec

Tak jest staruszkę tak się wszystko stalo...

Cedryk.

Ona wygnana przy otwartej sali
 Pośród rykerstwa w obliczu warzali?

Chłopiec

Tak ślepy starusze...

Cedryk.

O hańba! zakato!
 I laka, sromota zejść muszą do grobu....

Po całym kraju

Chłopiec

W całej krainie lud przeklina obu
 I Perciwala i strusa króla....

Handwritten scribble

Handwritten scribble

Cedryk.

Oh! martwe słowa! jak beśsilna wola!
Hrabia Walijów niezwydziony
Na dumnym tronie pod obłok wzniesiony
A tutaj tylko, same martwe słowa
Starec beśsilny w swoim sercu chowa...
Nim oddech grzechostwa wysokości sięgnie
Juz, je pochlebstwo swym dymem obiegnie.
On pan i hrabia - tu węglary i stuga -
Pomiędzy obu przestrzeń bardzo długa
A grzebie oba z prochu jednej gliny,
Jednego Boga oba równe syny.
I coś dalej? mów....

Chłopiec

Godnie mnie kroki wiody
Jedne słyszałem i te same modły
Chromi, ubodzy, ptawą i wzdychają
Te ja, straciwszy matkę już nie mają
Te ja, niestety te losy scigaty
Chwata, Gyzelby wszystkie usta brzmiały.

Cedryk

Bo lud z pozoru sądzi i dowiekła
Ale Bóg jasno czyta w duszy cielekła.

50

Być może, często się dobroczynne
Rozdają, dają choć utracia inne...
Gdzie ^{w sercu duma} ~~cała~~ swe gniazdo zaktada
Tam sprawiedliwa z niebios kara spada!

Chtopiec.

Jako? ty własnej ztorne czysci, krwié twojéj?

Cedryk

Albo, nie jestem panem wnetki mojej...
Mogę ja uciac kiedy mi dohuczy
Gdy krew zburzobna goręzi pamsu sity
W tenzas mię chtopose odswiadzenie uszy
Aby myxorowici, przeciaj wtasne zly.
Lez sz krwié jeszcze rozrazu innego
Czarne, ztorliwe - ale dosyć tego -
Jeszcześ za mtody wiew mówić nie będz...
Prowadź mię chtopose gdzie moje siedzenie
Pod starym dębem tam sobie usiędz...

Chtopiec

Tutaj Cedryku, tu są jego cienie...

Cedryk susiawa na darni.

Znikomy orasie! Orasie pamięć twoja
Wlecz się za mną i zawsze tak bliska
Czyżkie westchnienia z mych pierści wyćiska

Już się uleciał, z tobą radość moja...
Tutaj siedziata tu przy moim boku
W wdzięk bogata i pełna uroku
Tu mi śpiewała swą piosnkę dziewczyna.
Śpiewaj ja chłopcze... jakże się zawryna?
Był ryce^{rz} młody... nie... nie tak... inaczej...

Raz ryce^{rz} młody śmiały
Napotkał kwiat różowy
I zadre w nim zawrótaty
Na blask ten purpurowy...

Wszak tak? śpiewaj wio-śpiewaj - nie nieznaczy -
Leż nie! nie śpiewaj, to piosnka skharu^{na}
Taki^{ej} osnowy niespiewała żadna...

Neche jej słyszeć, są to ostre noże...

~~W~~ ^{godz} ~~na~~ ~~mi~~ ten ryce^{rz}. ~~Skład~~ ^{mi} (moją rolę)...

Chłopie

Pajdzmy do chaty, tam wryj spoozynku...
Cedryk.

I myśl niepojm^{ie} ~~nie~~ takiego wrynku

Wolalbym gdyby mi była umarta!

Ona to serce na sztuki rozdarta

Niewdzięczność dziecka w sztychle mekhe mieści...

Li cho... ktoś wzię...

~~W ten ryce^{rz} skład mi moja rolę~~

Chłopiec

To wiatr w liść szeleści...

Cedryk

Nie to stąpanie, wyrazne stąpanie -
Tylko w tej chwili zachowaj nas głanie!
Sta by godzinę dla siebie wybrata:
Nie - to nie ona - ona by nie smiała!

Chłopiec

Jakaś kobieta dąży brzegiem lasu...

Cedryk

Czy poznasz ją? nie trać! Słuchaj chłase
Gadaj kto ona? Scena II.

A sami. Gryzelda:

Chłopiec.

Ku nam się zbliżyła

Przemów do niej...

Cedryk

Kto cię tu przysyła

Gadaj kto jesteś?

Gryzelda.

Ojciec, twoje dzieci!

Cedryk

Co? moja córka! czy bajki powieście?

Powiedz mi chłopcze albo ja mam Dziecie?
Przybliż się do mnie, styszysz, sora bicie?
Ono nie wie. Dla mnie na tym świecie
Zmarła mój chłopcze w najpiękniejszym kwiecie
Jestem Sam!

Gryzelda.
Ojciec!

Oh! tego nazwiska
Niewspominaj mi...
Chłopiec
Dostknij się jej zbliska
To twoje Dziecie, Gryzelda!
Cedryk.

Przez Proga!
Gryzelda! Ona? Oh! boleści sroga.
Żona hrabiego... ty miu, jesteś pani?
Pozwól brzeg sukni uciąć na niej...
A to co znaczy? czy jesteś wygnanka?
Zamiast jedwabiu strwi cię welnianka...
Gdzie twoje damy gdzie rycerze twoi?
Samiej bez służby, a to nie przystoi...
Hej, gdzie kobiety, przędnij ich tu dajcie
Tużaj na ziemi wszyscy thie rozkładajcie
Po rannej rosie to nie zdrowo chodzić
Nogi zamoczyć może pani szkodzić...

Gryzelda

Ojciec mój drogi! satawka, wygnana
 Błądził po lesie od samego rana...
 Ten sam który mi przed otarą prowadził
 Wyrzekł się zony i haniebnie zdradził.
 Nawet nie dkiećie ten owoi miłości
 Z łona porwali bez żadnej litości
 Wstrzymaj pogardę i szyderstwa twoje
 Ty nieimi głębię ranisz, serce moje
 Przez Boga! ojciec!

Cedryk.

Orego chęść, dziewczynno?
 Z twych ust strunieniem słodkie słowa płyną
 Lecz sercu twemu inny hart nadali.
 Ono jest twardsze od najtwardszej stali
 Zwodne, fałszywe i niewdzięczne razem!
 Takim cię widzę przed sobą obratem!

Gryzelda

Na tego Boga który mieszka w niebie!
 Jakimi to obłąd opamiętał ciebie!
 Ty miż zaskarzasz o taki straszny zbrodnię!
 Mój niewinność, tobie udowodnij...

Cedryk.

Udowodnisz? Czemu ty cóżko wyrodna!
 Tys kielich zdrady wychyliła do dna

A teraz z siebie rzucasz zarzut wszelki
Jak rosy z liścia sptywają kropelki!
Zdaj więc rachunek z twego przywitania
Z owej wdzięczności z owego hochania
Cóż ty powieść moja córko miła
W ten czas dla twego ojca użyczyła
Gdy mię Perciwał z swego domu gonit
Czemu kto w ten czas ciemnego nie bronit?

Gryzelda

Plakalam ojcze dość gorzkiemi łzami

Cedryk

Alboż ty swoje sądzisz być perłami?
Jak niedorzeczna ta blaha wymowa.
Wzrosty płynęły a czemu nie słowa?
Coś podobnego nie użyczy inna
Córka za ojcem ując się powinna!

Gryzelda

Cóż może żona za występki męża?
On był moim panem i szeregim tak błogiem
Był mi posłuszny przysięgam przed Bogiem!

Cedryk

Posłuszna? Tak jest, lecz nie taki wąż
Milżić nie mogłaś a przeciw milżać
Tys w Perciwalu męża nie hochala
Ani jak ojca twego dzięczala

53
Ale jak bóstwo nad ^{wszystkie} ~~całkowicie~~ pojęcia.

Ten syn marności który z prochu powstał
Obłokiem światła w twojem oku został.

Też py rozumie! że też nie pojmujesz?

I sam na siebie takie wiesz bujesz?

Tak nie wolnieżo upakarsz się siebie

Ze się krwioć własnej zaprziesz w swej potrzebie!

Odbierasz nagrodę, jakas zastawiasz

Tys' jego żonę na chwile nie była

On też się z tobą obszedł jak ze stugą

Z swego domu wyjechał nie za stugą...

Przeżłta

Spojrzejcież! nie bios swięci ani to wie

Takie to myśli grzechmarzone w głowie.

Głaz czego innym bez granic i miary

Zsytać się szereg siebie i łodkie rozkosze

A na mnie wszystkie wymierzacie kary

Same grzechkwestwa niewinnie ponoszę!

Cedryk

Ty pytasz! przecie jak tawa Magadka!

Trzy dni konata twoja biedna matka!

Trzy dni konata, kiedy jej powieki

Plawas za toba, zamkły się na wieki!

Ostatni oddech był o bogostawienstwem.

Leż szatan i piekła który czyha skrycie

Wczas je pochwycił nim ustato życie

Przetworzył się cniem na piorun, i w naga
Piers' twoją z ciałą uderzył przewagą!
Za dumę, dziecha to było przekleństwem!

Gryzelwa.

Bogiem się swiadcze, że dumę zuchwała
Serca mojego nigdy nie skalała
On tylko widział mej duszy cierpienie
Jak było straszne w walce przesilenie
W ten czas gdy matka żyła, na toż się stygła
I Perciwala choroba dosięgła
Idy w trwodze śmierci matronek miż wolał
Którzy by z śmiertelnych oprzeć by się udolat?
Wierna przysiędke przy mężu wstałam
I tak dziećciw ojca ratowałam!

Cedryk.

Twemu dziećciw! synowi twojemu?
Byłże on drogim sercu matczynemu?
Czyś go kochata i tak ciębie twoa matka?
Podobna czy młosc' ohydna i rzadka.
Tys się wyrzekła i zdradziła jego
Boś zaprzędata katom kroła twego!
Patrz na te cnuce choj' dzikięgo zwierza
Kiedy lis chytry ^{ku zdobyciu} ~~zamiar~~ ^{zamiar} ~~zamiar~~ ^{zamiar}
W ten czas i ^{smiercią} ~~zamiar~~ ^{zamiar} ~~zamiar~~ ^{zamiar} matka
Swoje piśkleta brani do ostatka
Tys wego syna wydata z pospiechem
Prawie bez meki a nawet z usmiechem!

W ten czas i ~~zamiar~~ ^{ku zdobyciu} ~~zamiar~~ ^{zamiar} ~~zamiar~~ ^{zamiar} matka &

Gryzelda.

Jednak przeczuwam ciem lepszą się stała
Dając miłości co mi miłość dała!
Gdzieś to o męża i o ojca życie
Jak się tam oprzeć w takim strasznym bycie!

Cedryk.

Dosyć już, dosyć! i po co słów tyle!
Czy w twojej pamięci wyszły już te chwile
Gdzieś się wyparta twój matki miłości
Dla Perciwala blasku i godności.
Kiedy mi ojca bez światła zrenicy,
I z ramienia wygnali jego najemnicy.
Lej, Twórcu prawdy, niech mu będzie chwata
Naszych czynności, dochodzi pokłębku
I własnie tego coś tak ubóstwiata
Wybrat za chłostę twój wypstępku!
Dziś za to zebresz u ojca schronienia
Który w twój szczęściu nie wart był wspomnienia!

Gryzelda.

Ojciec, słuchaj mnie.

Cedryk.

Placzesz, naderemnie
Ojca dla siebie już nie znajdziesz wamnie:
Słuchaj słów moich, nie bierz ich inaczej
Dóm mój otwarty dla biednych tutaj

A moja córka nie żyje na świecie!
Lecz jako gościa w dom cie przyjmę przecie
I najdziesz i poharm i wygodę swoje
A teraz odejdziesz, tam o to drzewi moje.
Kara za niewdzięczność wszystkich nie przeczytasz!
Jesteś moim gościem mojem dzieckiem byłeś!

Gryzelda
Słuchaj mi, ojciec. Cedryk

Ja już odejść pragnę
Do twoich ramion nigdy się nie nagnę
Niech się nie słyszeć - niegnam cię - bądź zdrowa
Twoich czynności nie tagodną stowa.
Podchodzi sparty na chłopa.

Scena 3.

Gryzelda sama.

A więc mi, słuchaj tych niebios sklepienie
Wy wszechwładzące złote dnia promienie
Ty czyste stonice, ty coś bóstwa okiem!
Wy co krążeńi mej nędzy widokiem...
Słuchaj mi, wielki i potężny panie.
Którego w niebie wieczne panowanie.
Ty znasz to serce, tyś widział boleści
Takich się mato w ludzkiej pierśi mieści

55
Jeśli mam cierpieć za me wybroczenie
Daj mi je poznać sprawiedliwy Boże.
Moim występkiem mitości stonienie
A mitość nigdy zbrodnia być nie może!

[po chwili więcej uspokojona:]
Wiosna dni moich szybko uleciała
A moje słone nasza na tym świecie
Choć by noc w czarne szaty mią ubrała
Mojej mitości gwiazda świeci przecie.
A więc z odwagą w statosć się uzbroję
Ponura rozparz uleci odemnie
Jeżeliś się ciężsliwe czute serce moje
Kiedys' od niego Kochane wzajemnie.

[zapada ostateczna na sądzenie z dani.]

Scena 4.

[Percival. Sawin w głębi. Szyzelda...]

Percival. [pół głosem:]

Jestem więc w miejscu mego przeznaczenia.

Gdzie jest Królowa?

~~Sawin~~
Sawin

Tam w tej gęstwinie z swym orszakiem czeka.

Percival.

Jakie są myślnie rachuby z Towieha...
Słowa mego cofnąć już nie mogę

Mimo pewności czuję wielką trwozę.
Aby się cieszyć różnomy obrazem
Szczęście nas dwojga oddałem zarazem!

Gawin

Wszak to Grynelda! więc tu się zatrzymam...

Tak

Percival

~~Tak~~ to Grynelda! odejdz stąd Gawinie
Tam o to spiesznie skryj się w tej krzewinie
Ty świadkiem będziesz że słowa dotrzymam!

Gawin odchodzi.

Scena 5.

Grynelda. Percival.

Grynelda

W głębokiem zamysleniu mówi do siebie.

I rycerz rzekł do roży

Dla czego wędniessz w lesie

Ma ręka cię podniesie

I za kapelusze włoży.

Tam zabłyszniessz wspaniale

W purpurze twojej świetnej

O rycerzu słachetny!

Ja chęć błyszczuć wspaniale

Purpury blaskiem moim

Alę przy sercu twojem!

! Spostrognę Perciwala i wrywa się!
Co widzisz? Jaki? nie to być nie może!

Perciwal
Gryzelda!

To on!
Perciwal

Ja to jestem!
Gryzelda.

Boże!
Perciwal.

Ciesz się uciekac nie być więcej z mną!
Gryzelda.

Tak, to ty! ty sam! stoisz tu przedemną.
To rzeczywistość... to nie są widziadła...
Ten głos... te łzy... blyszywaś się zwierciadła!
Ciebie, istotnie w mem objęciu trzymam!
Mów Perciwalu bo ja słow już nie mam.

Perciwal.
Gryzeldo? Bóstwo!

Gryzelda.
Perciwalu drogi!

Gdy jesteś przy mnie nie znam żadnej trwoży
Wszystkie bólesci przeszedły jak snu cienie
Znowu zakwitną srebrście, powodzenie

Znow cię z rozkoszą mogę nazwać moim
Bom jest przy sercu i w objęciu twojem
Mój Percivalu, mój mężu, mój panie.

Percival.

Remuś, twój mąż nie jestem już więcej!

Gryelda

Oh! ja wralona! i gdzieś rozpamiętanie?
Nis nie pragnęłam w moim życiu goręcej!
I to by wszystko marnym snem być miało.

Percival ^{n.}_{s.}

Ubrój się w męstwo i broni staw się smiało.

Gryelda.

Racz mi przebaczyć miłościwy panie
Bo mnie uwiodło moje obłędanie
Jasno los widzę i pojęta dusza
Że ciębie litosć do tego porusza...

Percival.

Stuchaj Gryelda a poznasz przy czynię
Bo czas narzucił odwetu godzinę
A takich godzin jedna już na wiele
Twój los Gryelda z tobą dzisiaj dzielę
Król mię oskarża niem wradził kraj jego
Jestem wygnaniem! jakby coś ciężkiego
Piętno przeklestwa tlewy moje czoło

57
Już ślad mój tropią w środku i wokoło
A miecz katowski wisi nad moją głową!

Gryzelda.

Stój niebezpieczliwy! niech zamrze to słowo!
Tys jest wygnaniem! ha! to wstrwós przetrwa!
Okropna chwila! O hańbo! i wstydzie!
I tytu jeszcze? Uchodź w obie strony
Uchodź cich! uchodź, gdy o wszystkim idzie
O drogą, wolność i o życie twoje!

Percival

Wszystko na próżno i ten twój zdroje
Niema ratunku i nigdzie obrony!

Gryzelda

A wiesz do ciebie wotam w twódrę, panie!
Oświeć promieniem oblatkana duszę
Podaj mi sposób, ratować go muszę!

Percival

Mnie ratować? mnie? Czy na ukaranie
Zem cię odepchnął od serca mojego
I twoje dzieci wydał katom jego!
Mnie chesz ratować, którym jak w upicciu
Ujął boleśnie wszystkich porab życia!

Gryzelda

Był to wola mego Percivala
O tem pomysleć jest ci czas po temu?

Chci' los już werystkie nadzieje obala
A ostre mieczow groza życia twemu.
Sama naprzeciw rycerzy wyruszy!
Lecz cię na Boga uratować musisz.

Percival

Opuść mię opuść i uchoď odemnie.
Niechybnej zgubiej popadnieś przetkennie
Wtasnę krew twoją i życie narakas!

Gryzelda. ^{katwa} ~~zast~~
Ach! Percivalu! temu mię nie ~~potrafię~~
Większej rozkoszy nie było by w niebie
Tak oddać życie i umrzeć za ciebie!

Percival

Opuść mię opuść - los mój rozstrzygniiony
Niech go dopełnię! widzisz z tamtej strony
W tych gęstych krzakach bliższy potysk broni
Odejdź Gryzeldo...

Gryzelda / gwałtownie /

Ach! Bore! To oni!

Przez... uchoď! - uchoď, unieram już w trwodze
Ukryj się ukryj... ja z tobą uchoď...
Alec nie, nie, ty sam... tam w lasow krzewinie
Gdzie w kole oplott gęsty bluszcz jasklinie

Tam się skryj panie... tam gdzie psęka szata
Jeżeli nie chcesz, bym karą, skonata!

Percival

Droga Gyzelda! mój stróżu aniele!
Twojej kłósci przepętniasz miarę
Powiedz mi...

Gyzelda (przećina)

Uchwóć i nie pytaj wiele...

Percival

Podbiega. Gyzelda patrzy za nim póki nie
zniknie w tej jarzynie - potem pada na kol-
kana, wznowi się do nieba i mówi:

Gyzelda.

Ocal go panie mi, bierz go za ofiarę!

Scena 6.

Królowa zjawia się w głębi z Briano, Sancelot
Gawin i swita. Gyzelda kryje się.

Królowa.

Tutaj w te strony zwróć swoje kroki
Za jego śladem ścigając bok zwłoki
W głębokich jarach lub w tamtej gęstwinie
Naszej przemocy już się nie wynajmie...
Podziat wycerzy odchodź!

Królowa

To pomieszkanie niewiadomim kryje?

Gobaur Sawinie może tam się kryje...

Gawin / ze zbrojnymi odchodzi /

Królowa / do Gryneldy /

Ty wieś? z pewnością karasz się spowiadaj

Tutaj być musiał, gdzie jest? odpowiadaj...

On tu się ukrył...

Lancelot

Chciej mieć łitość dla niej

Królowa

Wyx naj natychmiast...

Grynelda

Kogo szukasz pani?

Królowa

Proszno ty skromność przybierasz na siebie

Bo jak ty mnie znasz, tak i ja znam ciebie.

Tys jest Grynelda żona Perciwala

On zdrajca złamał przysięgę wazala

Mów gdzie się ukrył, albo drzyj rękawata!

Grynelda

Ja mam mówić ja? choibym i wiedziata

Wszakżeu Grynelda żona Perciwala!

Krolowa

Tego zbrodniarza ona go ocala !
Choi sie zapiewasz jam wszystko widziata...

Gryzelda

Coz chcesz odemnie bym jeszcze wyznata.
I Bóg go widziat a niebios sklepienie
Nieszczęśliwemu dziś daje schronienie.

Krolowa

Ty sie Gryzeldo nieprzesz gromocy
Spójrzyj w okolo siei juz rozstawiona
Chwi twoje słowa oddasz wiecznej noci
Juz wolnosć jego na krawke stracona.
Ty zas przez upor taskę Króla tracisz
Jak go nie wydasz twiem życiem przepłacisz !

Gryzelda

Jestem gotowa zabij mię krolowo !

Krolowa (z wt głosem s. j.)

Na Boga ! patrzcie jakie smiate słowo.
Jest to ona ta sama wygnana
Która jak stuga na skinienie pana
Dóm opuścila i oddata dziecie !

Lancelot

Jestes krolowo na twój próby sukycie
Zakonów naroscię ja jwi nie unęka
Sene co kocha smierci siez nie lekka !

Królowa

Oh! tę kobietę ożywia duch smiaty
Moje nadzieje całkiem ^{się} zachwiałaty. / Job Brian
Przemów ty do niej mnie wściekłość porywa.

Oriana

Sluchaj Gryzelda i bądź sprawiedliwa.
Przebraż nie muszę ranę twą odnowić
Tylko na chwilę chwili się zastanowić.
Wszakże Percival sam się temu poddał
Wydart ci dziecię i królowi oddał
Perwał ogniwą i miłość niewinny
Ciebie się wyrzekł by zaślubić inną
Pokój twojej duszy na zawieszę zamocit
Te śród tytu szeregów w przepasę niedry wtrocit.
I ty byś mogła poznawszy zamiary
Si dla miłości ponieść te ofiary
Dziś się z ufnością na wszystko odważaj
I dla miłości głowę swą naradaj?
Bytari to miłość z strony Perciwala
Za toż Gryzelda życie mu ocala?
Gryzelda.

Nie miert, miłości podług skryptey miary
Bo miłość wszystko poniesie ofiary

Jeśli w sztychli nie odda z radością,
 Jeśli się wacha - już nie jest miłością!
 Prawdziwa miłość nawet w ten czas żyje
 Gdy pośród burzy grom w nią straszny bije!
 On mi był wyniosł gdzie najwyżej chwata
 Gdybym go dzisiaj może z radką miała!

Samuelok.

Dusza jej czysta jak niebios błękity
 A każdy pomysł z aniołem spowity!

Królowa

Nieście kaidany... do łaski nie zmusisz
 Jedną się z Bogiem dzisiaj umrzeć musisz!

Gryzelda

Ojciec niebieski tego stworzenia!
 Tobie to życie oddaje, w pobórkę
 Dozwól mej duszy wlecieć pod sklepienia
 Gdzie twój dobroć nieskończona morze!
 Jeśli ja błędy skazy w tym świecie

Dziś już oporu nie stawię
 Kocham wiele ale ufam przeczcie!
 Ze mi przebacysz? takawie!

Scena 7.

1. Ci sami. Gawin z uzbrojonymi prowadzi, Cedry,
 Ka i zostaje w głębi!

Gawin

Twoje rozkazy spełnione królowo
Starzec tej chatki stoi tu przed tobą,
Chciej go wysłuchać, przemów sama słowo...

Mój ojciec! / Drykelda.

Królowa.

Ha! wiesz nabierzcie ich z sobą!
Przed tą ład...? Oriano, jestem zwyciężona
I sploniętym licem stoję zawstydzona.
Lecz wyznać muszę prawdę nieodbite,
Tem najwierniejszą widziata kobietę. / głośno /
Bieracie ich razem do zamku Pendery.

? Jakże się lekam tej okropnej sany
Przed tą wężlarką, ukleknaj i przemocy!
Skryj mi ciemności otocz wieczna noc!
/ odchodzi /

Cedryk! w czasie gdy go prosił

Wielki i potężny flanie!
Tys od porażki najdysterszy miłością!
Daj ~~wielkim~~ ^{całującym} opamiętanie
Wesprzyj ich światem i sprawiedliwością!

/ koniec /

Zamek. Pendery. Sala. Tron na podwyższeniu.

Scena 1.

Ronald i kilku sturzących okrywają kobiercami posadzkę. Ściany sali w kwiaty i różne ozdoby do warty skryte.

Ronald.

Dalej się żywo - kwiatów na te ściany
Przed tronem króla rozszielcie dywany...

Sturzący

Przed król...

Ronald.

No? Dalej - czegoż się zatrzymat
Pobes' rozdziawit nierozmyślny zaku
Przecie z was żaden orłów w pułdrze niemiāt
Jak król do zamku wjeżdżat na rumaku?

Stuga.

Ten co za chaphą miał pioro tabedzie?

Drugi Stuga.

Co miał na sobie strzeleckie odzienie?

Ronald

Przecie korony nosić wam nie będzie
Kiedy pokuje w lasach na jelenie.

A z reszta wszyscy suto są ubrani

Deszwe kobieta dla królowej pani...

Stuga.

Ta piękna kucyka na koniu butanym
Była królowa?

Drugi Stuga

A to niestety chanie.

Ronald.

Co ty, ty pleciesz, ty stary gawroniu
O pięknej damie o butanym koniu.
Znow widzę głowa na karku nie była
Wszak nasza pani do domu wróciła.

Stuga.

Oj tak, tak... ale okuta w kajdany
A ojciec wiekiem obojętniej znegany...

Ronald.

Trzeba anielskiej cierpliwości a wam
Dziś muszą język trzymać na łańcuchach.
Wy na to macie oba typy głowy
Miłość w swoim czasie jest wielką potrzebą
Gdybym wam tylko nadmierił potęgę
O język radości wzniósł by się pod niebo.

Stuga

A więc nam powiedz co to za zdarzenie?

Drugi Stuga.

Powiedz Ronaldzie...

Ronal

Proszę unikenie...

Nigdy w moim życiu nie papły ze szkoty.
Dalej ze żywo, gdzie macie bukiety.
Spieście do kuchni zastawiajcie stoty
Bo nas czekają wesole banniety.

Scena 2.

Lancelot i Gawin wchodzi. Ronal z stugami za-
bawivszy chwile w głębi się rozchodzi z niemi.

Gawin

Ciesz więc odjechać hrabio Lancelocie
Jaki dwór opuścisz co powie królowa?

Lancelot.

Kadząc piękności nie ustajam cności
Chwiazki zerwane bez nie tamis słowa.
Ze snu dziwnego dziś się przebudziłem
I bardzo wiele w krótkich dniach dożyłem.
Mojego stonca ożyte są obrazy
A to honorem musi być bez skazy!
Wzr was rycerzu regnam -

Gawin

Bez wątpienia

Przyozyna temu Gzyzedy cierpienia
Lecz się jej męki ródto wyowpato
Patr. jak z wy cięstwa stonca zjasniało.

Lancelot

Kwiaty i wieniec ozdabiają sciany,
Takiem światłości widok niespodziany.
Ja przecie radzę gdy serce coś skuje
Wesołej wsty nie łatwo przyjmuje.
Bradź z dworku Gawinie - jakas wewnatrz fala
Pociągu - gwałtem dris' mię z tam oddala....

Gawin

Mez królowa - ?

Lancelot

Owiej miłoxmy skromnie.
Czas ja nauczy jak zapomnieć o mnie.
Mój kon' jwi, Bzeka, o naglej przychybie
Mego odjardu powiedz jej Gawinie
A jeśli kiedy cxiem się ludzkość brzydzi
Duma i dżgarda jej serce nawidzi
Ty jej wskaz' w ciągu durnego zywota
Biedny Gryheld, i mnie Lancelota.

/ odchodzi /

Scena 3.

Gawin. Percival. Tristan.

Percival

Ciezar urania z pierśi moich wzięty
A pojednania nadzred moment siewisty!

~~Wszystko mi się wydało, moja droga~~

Ah! jak swobodna przyrzętość się jej wdręczy
 Za tyle cierpien' tryumfem uwieniczy.
 Wszelkich nawyknien' dziś się wyprzysięgam,
~~Samie~~ ^{niebios.} ~~korosze~~ ^{moja} myślą sięgam!
 Oho jej śladnych ten już niezapłacke
 Chyba za sobą, która burza stamie
 Dziś najszczęśliwsza Gryzeldę zobaczę
 A moje imię katrze kandy znamie!

Tristan

Czy ci się tylko uda Perciwale
 Ostodzie tyle tak ciężkiego żalu?
 Zbyt wielką ranę sercu się zadało
 Leby zupełnie kiedy odroviało.

Percival

Ufam w jej serca, niekuchwianą wiarę
 I moc kochania ufnosci mi nada
 Chociaż boleści ranity nad miarę
 Lecz jeszcze silniej słodka radość włada!
 Świat będzie świadkiem i Tristan zobaczy
 Ona mię kocha więc mi i przebaczy.
 Powiedz Sawinie gdzie bawi królowa
 Że się odzga wywiadać ze słowa?

Sawin

Jeszcze spór wiedzie zwyciężona dusza
 Bładość z ramięnem wkłada się do twarzą

Wię ona dobrze nie powinnaść zmusza
Ale się lekka wstydu i potwarzy.

Percival

Data swe słowo a teraz się wybrania?
Je jest królową, to ja, nie zastania...

Gawin

Tak niespodziane Gryzeldy zwycięstwo
Wnaw, ugodzilo i zachwialo mestwo.
Bo gdy te więzy które na nią kładła
Sama zdejmuję wśród rycerzy grona
Omal ze z chęci do nog jej nie padła
Tak się zdawata być na rat, wzruszona.
Leok duma i wytkle którą proźność techie
Co serce radzi o tem wiedzieć nie chce.
Teraz, sinewra swoją niemoc czuje
Król już nie prosi ale rozkazuje
Płóć i oni król Artus na czele...

Percival

Tak jest to oni, już na chwilę nie wiele
Zawinę w koniec do cichej przystani.
Moi lennicy czy wszyscy ~~obawni~~ kwotanie?

Gawin

Wszyscy.

Percival

A mój syn, gdzie on jest Frystanie?

Tristan

W ręce Ronalwa oddatem go panie.

Perciwal

Teraz dopiero chwilę stodkich użyję
Godzina szczytu właśnie dla mnie bije!

Scena 4.

Śli sami. Król Artus. Królowa Sineora w królewskich
osiobach. Oriana. Elmora. Mencya. Kenneth. Ryz-
arze i Damy. Sennicy Perciwala.

Król.

Musimy oddać szlachę wami powinnę,
Two myśli hrabio dobrze nam są znane
W Pendeny kamku przyjęcie gościnne
Z tą gotowścią by to nadopieczane.
Znasz naszą taskę - niechaj tużycie sobie
Ze dziś dla tego gościem w twoim grodzie
Miesimy chcieli we własnej osobie
Spór wykorzenie w niedzielnym zarodzie.
Na te wiadomości smutek był nie mały
Ze już spełnione są wszystkie ofiary
Na które upor tak zarozumiały
Tyle cierpienia dopuścić bez miary.

Perciwal

Tak się też stało mój Królu i panie
Okropnym było tłumione wzdychanie
Lecz dawszy słowo zwyciężył musiałem
Nie bez pewności w walkę się puszczałem

Ona jest perłą w całym królestwie gronie
Pysznią się z tego że Gryzelda moja
Niechże dziś wieniec ozdobi jej skronie
Dopetnie swego będzie rzeźcą, twoją.
Ja w się wywiąkał i dopetnie słowa
Przed nią, ukleknąjąc dziś musi Królowa.

Król

Cóż na to teraz, odpowie nam zona?

Królowa

Wyznam ci panie kim jest i wydziedziona
Moje królewskie w zaktad dala słowa,
Więc je dopetnie jestem już gotowa.

Król.

Pradźcie więc świadkiem przytomni rycerze
Jaka Gryzelda nagrodę odbierze.
Może nastąpi stodkie pojednanie
Cedryki z swą córką niechaj tutaj stanie.

1. Król z Królową, wstępuje na tron. Perciwal
chowca się za szeregiem wazalów. Dworzaniin odchodzi.

Król.

Jeśli dziś naszej korony znacthenie
I blaskiej dotknie smutne ponikhenie
Jako los stuszny uważać ~~byliśmy~~ musimy
I bez błętu twego wcale niedzielimy
Trzeba nam było z porzątku przeszkodzić...

Scena 5.

Te sami. Fryzelda w wetnianej prowadzi
Coryka: /

Coryk.

Dokąd Fryzelda chesz miż starca wodzić
Czy drogą śmierci do wiecznej wyprawy?

Król

Uciszn vij starca. Zbliż się bez obawy
Twój Król Fryzeldo przemawia do ciebie
Poddz dobrej myśli patrz w okolo siebie
Widrisz tu wrzepych jak tyck murów sciana
W wiecie i kwiaty wesolo przybrana
Jakote ~~całkowicie~~ mury chociaż stow nie mają,
Dzisiaj z porożotem swę pania witają,
Ja uroczystość jest swiętości cecha,
Slyszysz jak glosno brzmi tryumfu echo!
/ podgłos trąb i kołtów. /

Fryzelda

Jakto mój Królu? tych kwiatów farb Krócie
To rzeoczywistość to prawda w istocie?
Gdyby kto widział co się w duszy dzieje
Tu broga bojań tam stochki nadzieje
Strach miż ogarnął - patrz ale z trwozą
A bteżne myśli pojaj się nie mogą.
Wier i wygnania wyrok odwołany
Gniew mego Króla już się utagodził.

Dla mnie w te kwiaty przystrójone sciany
A piorun zniszczył który we mnie godził?

Król

Tak jest Gryzeldo prawdę głoszą tobie...
Gryzelda.

Wzrost mogę wierzyć że już po zatobie
Król mój & Królową w świeccym się stroju
Przemawia do mnie słowami pokroju
Wzrost twój matronki piorunów nie cisła
Uśmiech tagodny na twarzy jasnieje
Pozwól mój Królu niech Gryzelda zbliska
U stopni tronu zalsera wyleje...

./Kłeka./

Król.

Powstań Gryzeldo nie zginaj kolana
Poznaj w twym Królu taskawego pana
Przemów otwarcie podnies' twe głosie
Króla Artusa bądź pewnej opieki...

Gryzelda.

Łaski dla niego miłościwy panie
Ła Percivalem zanoszę błaganie
Oto cię widzę na tym świetnym tronie
Promieniem Łaski ozdób jego skronie
Ła nim dris' ptacę moje & kłatanie
Łebrę łitości & całą duszy sity

Przywróć mi władzę godność i znakienie.
Mojego miejsca w tym zamku nie było.

Cedryk.

On też sromotnie wypędził cię z niego...

Król.

Stuchaj Gryzeldo głosu króla twego.
Chcieliśmy w prawdzie zamilcheli wszystkiego
By spór przez wstyd sam został zapomniany
Ale przeciwnie sta szczęścia twojego
Catemu światu będzie dzisiaj znany
Dowiedz się zatem że cię błąd uwodził
Grom był zamysłony co w twe serce godził
Myślny nie miał nigdy przedsięwzięcia
Cby rywać dziecię z twojego objęcia
I żadna wola w nas się nie odrywa
Zrywaj twych związków miłośne ogniwa.
Twój czas Percival był nam zawsze miły
A myśli miściwe w nas się nie wcielily
Ta sroga bojaźń co cię przerażala
Tych też poloki które serce pito
Te okropności przed tronemis drżala
Wszystko zamysłonem i udaniem było.

*Twoje słowa i myśli mi słowami nie rozumie
nie rozumie*

Gryzelwa.

Także to mowa z ust twoich uleciata
ka w mi groziła. takim ukaraniem?
Więc com ponowsta i com uciersiata,
To byto wszystko bledem i udaniem.
Oswieć mię królu bo w mych myśli stumie
~~Twoje słowa i myśli mi słowami nie rozumie~~
Ażi twoich myśli ni ledryk.

A więc nas tylko oczy pozor wprowadził
To byt bład ptochy kłoren w serca godził?

Oriana

Dziś duma z siebie całą winę ~~całą~~ zwała
Jedno już słowo rozwiarę zagadkę
Był to żart cierpki z myśli Perciwala
Była to próba doświadczenie rzadkie.
Chciał dowieść świata że pomiędzy nami
Nikt w Anglii godniejszej nad ciebie
Je chociaż, wznosi wogłarkę do siebie
Świetności szczerpu dla tego nie zplami!

ledryk.

A więc dla tego bospustnym wyrokiem
Doświadczat serca gorzkiem ter. potokiem.
Perciwai wybiega z stumie i pada do
nog Gryzelwy z btażaniem!

Percival.

Przebaż Gryzeldo! niech się już nie mieści
Na karcie wspomnień garmięc twoich boleści,
Niechaj nastąpi słodkie pojednanie
Niech wyrok Łaski z Twoich ust wypłynie
A mój występnek niechaj w oceanie
Twojej miłości na wieki zaginie!

Gryzeldo.

Wzdryga się od niego i z wzrokiem z ostupieniem
spoczywa długo na Percivalu pełnym miłości,
wó jakby ze snu przebudzona!

Przebóg! co słyszę! to omyłka płochy
Tyś zwiódł to serce co tak czule kocha!
Mów Percivalu, czy mi się przysniło
Było to próba, próba, tylko było?

Percival. /pro chwili./

Tak jest Gryzeldo tyś dobrze pozna
To było próba, która już minęła
Wszystkie ci szarysca znówu przywrócone
Ojciec twój wolny dziecko ocalone
Nie myśl już więcej o tak srogim zarębie
Zapomnij o nim i przebaż otwarcie!

Gryzelda.

Żart! Żart! Ach! a ja? Sprawiedliwy Boże!
Pisnie przez chwilę swoje, rękę silnie do serca
potem prztko zatanujac i rękę, zartanujac oczy
i stoi przez chwilę w miłoszreniu do potowej
wrocony.

A toż to był żart? nie to być nie może! /ptasze/

Percival

Ptaszeczko Gryzeldo? Oh! wstrzymaj tryz twoje
Gdybyś wiźziata duszy niepokoję...
Jak oni z mego wyboru skryżili
Smieli się że mnie a toba, gardzili...
Tyś w każdej próbie mężnie zwyciężyła
Dzisiaj Królowa ukleknie przed toba
Los twoję stawę krajowi przeszyła
Miałon by serce bić wciąż pod żatobą?

Królowa. /zchodzi z tronu./

Tak jest Gryzeldo prawda jego słowa
lecz nie nas cięży występku potowa.

On to wykonat com ja wymyslita
Dzis za to gloszę żeś ty zwyciężyła!

I wyznajemy w obliczu mycerzy
Calej Anglii i swiata catemu
Nasza Gryzelda wszystkie cnoty Dzierzy
Jakie należa tronowi katidemu!

Przebaw, nakoniec sie duma kuchwata
Przeciwno tobie tak wytkroczye smiata.

Perciuwal / w radosnej dumie.

Ha! co za tryumf! ta co bertem wtała
Królowca! hold swój przed węglarką shtada!

Gryzelda.

Wstrzymuj się królowę która chce ukłamać!

Wstrzymaj się pani wystuchaj gróś moich

Nie, nie uginaj drogich kolan swoich

Wszakżeś mi sama zwycięstwo przysznata.

Obym go nigdy nie była doznata.

Moje cierpienia te wszystkie boleści

Były okropne i było ich wiele

Ale podobnej pierś ludzka nie mieści

Jakiej w tej chwili z męm urociem dzieł.

Niedym w wetniance Zamek opuszczała

Jam z sobą wiarę miłości zabrała

~~Przebiegajcie się miłości~~

~~Przebiegajcie się miłości~~

Perciuwal

Jako Gryzeldo! Czy liż w twojem oku

w ktorém się tyle słodkich uczuć zarzy

Nie ma już spojrzeń miłości urodku

Qui promyhu pociechy na twarzy?

Dziś omamienie, jako senne mara
Śniło na sawoce, a z nęm moja
w. ara.

W prawdziu ci pułchar piotunu podano
Lew dxiś gotowe najstodsze napoje
Twoje marzenia sprawdzone zostana
Kwiatem kwitnącym będzie szczęście twoje!

Gryzelda.

(powoli drżącym głosem.)

Co mi przyrzekasz co twe serce chowa
Nie jest w twojej mocy byś dotrzymał słowa
Świećność, potęga, stała i znawienie
Wszystko to nie jest stołkiem życia i niwem
Prawdziwym szczęściem mitosć i płomień,
I tylko mitosć jest szczęściem prawdziwym!
Oh! Perciwala! co sprasta tej zdradzie!
Tys moje szczęście przegrał w tym zakładzie...
A z wiernym sercem tys zerwał przymierze
Tys je postawił pod hanby przegierke!
Tyscił z odwagą, na takie katusze!
I tys nie zadrzał że ja uleczę muszę!
Tys tylko w sobie krył kleski obawę
By przez zwycięstwo usadowiłaś stawę!
Przebaw ci Boże jak ja ci przebawiam...
Mów teraz ojcie czy jeszcze uwierzam!
Grziszaj Gryzelda te chmury rozproszaj
Jeszcze wolna z poronem twojej duszy!

69
Jeśli Percival był wyrocznią moją
A jego wola była prawem dla mnie
Gorzkiej pokuty try się nie ostoja
Wszystkich męczarni gładat ciężar na mnie
U ciebie ojciec szukam dziś schronienia
Do twego serca przytulić się muszę
Bo ani dusza ani chęć blyszenia
Leży tylko miłość zachwiała i duszę!

Córka.

Pojdź biedne dziecko tu do serca mego
Pij udrowienie z źródła obfitego
Bo pierś ojcowska obłudy nie kryje
Zrodłem miłości niezmąconem bije!

Gryzelda

Prowadź mnie znosow w naszych lasów cienie
W skromne łecisze twej ubogiej chatki
Niechaj smiertelne mój duszy cierpienie
Leci na grobie wkochanej matki
Moja krenica tak gorzką kaptańkę
I w krótkie potem kam się z nią zobawę...

Córka

Pojdź córko moja - dość już wrażeń
Niech się ruhieniu co kładzili dunie
Tyś zniesiś umiata mekła i cierpienia
Ale zniesiś ranby Gryzelda nie umie!

Percival.

Krew w mojem sercu w zimny lód się ścisła
Twoich słów znawzenia dusza nie pojéta
Przebacz Gryzelto nie sądz' bez litosci
Niech zemsta będzie ptomien' twojéj miłości.

Gryzelta.

Muszę tu mówić - choć się mówić boję -
Twojem' na zawsze było serce moje.
Tyś je nie poznat tyś je nie zrozumiał
Aleś swą ręką cios mu zadał umiał.
I mógłbyś igrać tak czystą miłością,
Poznać się ptocho że twoją wstasnością.
Ty poświęcenia wierności zapates?
Nie Perciwalu ty mi nie kochates!

Percival

Przeboż Gryzelto jakież myśli twoje?

Gryzelta.

Cóż zawiniło urodzenie moje
Mamże dla tego popasć łakiej doli
I być igraszki tyłko cudzej woli?
Ty mnaż jak pithę dowolnie rzucates!
Nie Perciwalu ty mnie nie kochates!

Percival.

Chcesz mię opuścić uciekać przedemną ?
Powiedz Gyzelda chcesz - że mojej zguby.
Świeta przysięga taż ciębie ze mną
Kto się osmiele arywa nasze śluby !

Gyzelda.

Ty sam zerwałeś miłość ogniwą.
Pozwól przy sobie zatrzymać mi syna
Sama poznaję że mój czas upływa
W krotce ostatnia mybie godzina !
Tak ta jaskółka ciągnie na południe
Dusza doznawszy tak ciężkiej przygody
Chociaż tam w lasach głucho i ośludnie
Mię dziś pociąga do mojej zagrody.
Jeśli cię miłość w nowe ujmie pęta
Niech cię doświadcza i zastawiać siła
Miłość prawdziwa myślą nie pojeta
Czystej miłości dziwne są prawidła
/ odchodzi zwolna z Cedrykiem /

Percival / zastępnym doogę /

Ty byś Gyzeldo dziś mię opuścile
Nigdy przemiędzy ! Żadna ludzka siła
Nie odwrnie cię od mojego boku . . .

Stój Perciwala! Dalej ani kroku.
Czyż mało jeszcze ciosu duszy zwiła
Ty strącił prawo abys ją posiadał
Ona pod moją opieką zostaje
Twój plan, Król Artus, wolność i
Powrót Gyzelda w twe rodzinne
Gdzie twój chatek mek kryje
Prawdziwa miłość może ponieść w
Leż. drżkiej nadziei nie będzie igryszko
W własnym sumieniu powstanę mściwa
Ty Perciwala drżij przed ich nazwiskiem
Odtąd twój zamek gustyńca, zostanie
W twych niemych murach porwą się rozpadłe
Twoje zwycięstwa runęły w otchłanie !!
Wierzą, zaryzota, two oho kapturze !!

¶ Król się oddał w swoim orszakiem i w wa-
zalanis Perciwala. Ktorem zabnyważem
cepkami oblicze zostaje wans na przydzie
Sceny. ¶



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.